

ŁÓDŹ
JAKĄ PAMIĘTAMY

PAPIESKA WIZYTA W ŁODZI

I KOMUNIA Z JANEM PAWŁEM II NA LUBLINKU

STR. 6-7



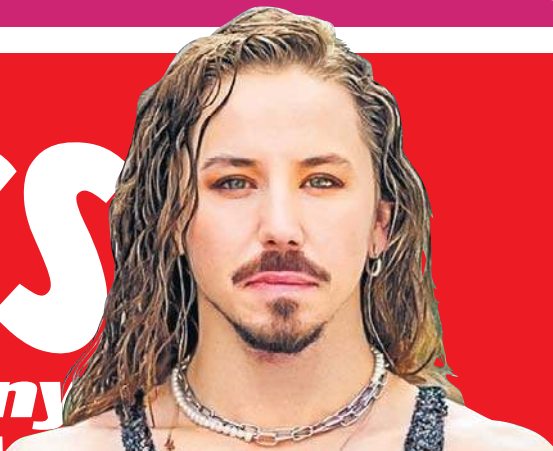
EXPRESS

ilustrowany

**ZAPRASZA FANÓW
DO SWOJEGO ŚWIATA**

● Michał Szpak
prężnie działa na Instagramie

STR. 13



Na przystanku za rondem
wiaty chroniącej przed
deszczem nie ma.
Za to wiaty przed rondem jest.
Tramwaj zatrzymuje się
przy niej, tylko nie otwiera drzwi...



**PASAŻEROWIE MPK PROSZĄ,
A URZĘDNICY „SĄ NA ETAPIE”**

PRZYSTANKI BEZ SENSU

Mieszkańcy bloków przy ulicy
Pomorskiej chcą, by tramwaje
zatrzymywały się przed rondem

STR. 4



SZUKALI NARKOTYKÓW W POCIĄGU

STR. 5



**ILE ZA POBYT
W DPS?**

STR. 2

OPIEKA SPOŁECZNEJ



**CMENTARNE
OPŁATY**

STR. 4



EXPRESSOWO**ŁÓDŹ** Zdradził go zapach marihuany w samochodzie**Policjanci z Konstantynowa zatrzymali auto, w którym znaleźli narkotyki. Na tym się nie skończyło.**

Akcja policji miała miejsce w nocy, 19 października. Stróż prawa z Konstantynowa zwrócił uwagę na audi, które zatrzymali do kontroli na ul. Sanitariuszek w Łodzi. Za kierownicą siedział 27-letni mężczyzna, obok niego 23-letnia pasażerka. Stróż prawa od razu wyczuł w aucie charakterystyczny zapach marihuany.

– Na tylnej kanapie znaleźli zawiniątko z suszem i masą plastikową oraz fiolki z kryształkami. Kierujący i pasażerka zostali zatrzymani. Dalej tą sprawą zajęli się kryminalni III komisariatu w Łodzi na Retkini, którzy następnego dnia w trakcie przeszukania ich mieszkania znaleźli jeszcze ponad 160 gramów nielegalnych substancji. 27-latek przyznał, że narkotyki należą do niego – informuje mł. asp. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. Za posiadanie znacznych ilości narkotyków 27-latkowi grozi do 10 lat więzienia. (WP)

ŁÓDŹ. Poranny wypadek na ulicy Łąkowej. Wczoraj o godz. 5 rano na skrzyżowaniu ul. Łąkowej z al. Mickiewicza, w pobliżu Zwycięskiej doszło do groźnego wypadku. Łąkową jechał ford. Za jego kierownicą siedziała 43-letnia kobieta. Niestety, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z oplem kierowanym przez 56-letniego mężczyznę, który jechał al. Mickiewicza w stronę Retkini. W wyniku

zderzenia pasażerka opla została ranna i trafiła do szpitala. Kierowcy byli trzeźwi. (WP)

ŁÓDŹ Nie zgłosił się na komisariat, bo źle się poczuł, uratowali go policjanci Na VIII Komisariat Policji w Łodzi miał zgłosić się 55-latek w związku z prowadzonymi czynnościami. Pomimo wyznaczonego terminu mężczyzna nie stawiał się i nie odpowiadał na telefony.

Stróż prawa postanowił sprawdzić, co się z nim dzieje. Drzwi do mieszkania 55-latka były otwarte, a w sypialni leżał nieprzytomny mężczyzna. Dzielnicy udzielił mu pierwszej pomocy i wezwali karetkę pogotowia. Po chwili przyjechali ratownicy i zabrali 55-latka do szpitala. (JN)

ŁÓDŹ Pijana kobieta wypadła, bo zatrzymała się za blisko... Ponad 1 promil alkoholu w organizmie miała 44-latką, która zwróciła na siebie uwagę policjantów w Koluszkach, bo stanęła za blisko przejścia dla pieszych.

Okazało się, że za kierownicą usiadła mimo zatrzymanego prawa jazdy i aktywnego zakazu prowadzenia pojazdów. Dlatego teraz grozi jej do 5 lat więzienia. – Doszło do tego we wtorek, 21 października, ok. godz. 9.30. Koluszkowscy dzielnicowi zauważyli opła, którego kierująca nie zachowywała należytej odległości od przejścia dla pieszych w pobliżu rynku. Na widok policjantów kierująca zaczęła odjeżdżać, wtedy dzielnicowi zatrzymali 44-latkę do kontroli drogowej – informuje asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź-Wschód. (JN)

Bląkała się na ulicy Leśmiana

Ta dwuletnia kotka została znaleziona na ul. Leśmiana. 18 października trafiła do schroniska dla zwierząt. Waży 3,4 kg. Czipa brak. Ma powiększone sutki produkujące znaczne ilości mleka. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przysiąść, może zadzwonić pod nr 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

Biedny, jak łodzianin, czyli miasto musi dopłacić do pobytu w DPS

Tylko jednego na stu łodzian stać na to, aby samemu opłacać sobie pobyt w domu pomocy społecznej.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W łódzkich domach pomocy społecznej (DPS) przebywało w ubiegłym roku 1.518 osób. Jedynie 16 z nich pokrywało pełną odpłatność za pobyt w placówce. Pozostałym dopłacała gmina Łódź.

Koszt pobytu w domu pomocy społecznej w Łodzi to obecnie w zależności od placówki od 5,2 do 8 tys. 700 zł. Na warunki łódzkie to kwoty horrendalne. DPS pobiera od pensjonariusza 70 proc. jego emerytury. Różnicę pomiędzy kosztem utrzymania w danej placówce, a wspomnianymi 70 proc. dopłaca pacjent lub jego rodzina – małżonek, rodzice lub dzieci.

Rodzina pensjonariusza dopłaca tylko, jeśli jej dochody są wyższe niż określone w ustawie. I tak w przypadku osoby samotnie gospodarującej, jeżeli dochód jest wyższy niż 300 proc. kryterium dochodowego osoby samotnie gospodarującej. Aktualnie kryterium wynosi 3.030 zł.

Natomiast w przypadku osoby w rodzinie, jeżeli posiadany dochód na osobę jest wyższy niż 300 proc. kryterium docho-



Dom pomocy społecznej za pobyt pensjonariusza pobiera 70 proc. jego emerytury. Pozostałą różnicę płaci pensjonariusz lub jego bliscy. Jeśli ich na to nie stać, ciężar utrzymania podopiecznego DPS przechodzi na gminę.

FOT. JACEK BABIŃCZAK/ARCHIWUM

dowego na osobę w rodzinie – aktualnie kryterium wynosi 2.469 zł.

Z danych, którymi dysponuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi, wynika, że łodzianie mają zbyt małe dochody, aby dopłacać do pobytu swoich bliskich w takich placówkach. Dlatego w ubiegłym roku aż za 99 proc. pensjonariuszy przebywających w domach pomocy społecznej w Łodzi dopłatę za pobyt ponosiła gmina.

– Na chwilę obecną nie posiadamy jeszcze pełnych danych rocznych, jednak na podstawie dotychczasowych doświadczeń i obserwacji można przypuszczać, że liczba osób, za które gmina dopłaca do pobytu w DPS, pozostanie na zbliżonym poziomie, jak w roku ubiegłym – informuje „Express Ilustrowany” Iwona Jędrzejczyk-Kaźmierczak, rzecznik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi.



DPS przy ul. Krzemienieckiej w Łodzi.

FOT. PAMEŁA CHYTA

LOTERIA**Pasaż Łódzki****KTO ODJEDZIE NOWYM AUTEM?**

Magdalena Jach

W najbliższą sobotę, 25 października, w Pasażu Łódzkim odbędzie się wielki finał urodzinowej loterii, podczas którego poznamy szczęśliwca, który wróci do domu nowym samochodem renault captur.

To już ostatnie dni, by dołączyć do zabawy i zyskać szansę na główną nagrodę. Aby wziąć udział w loterii, wystarczy zrobić zakupy w Pasażu Łódzkim za minimum 50 zł i zarejestrować paragon na stoisku promocyjnym. Każdy uczestnik może od razu zakreślić Kołem Fortuny i zdobyć atrakcyjne upominki – karty podarunkowe, gadzety elektroniczne, biżuterię, kubki Stanley i popularne maskotki Labubu.

Wszystkie zgłoszenia biorą udział w losowaniu nagrody głównej – auto renault captur. Losowanie odbędzie się na żywo, w obecności publiczności, a zwycięzca będzie musiał być obecny podczas finału, by odebrać kluczyki do nowego auta.

Organizatorzy przygotowali na ten dzień wiele atrakcji dla całych rodzin. Na scenie pojawią się pokazy tańca, w tym gorąca samba brazylijska oraz występ dziecięcej grupy tanecznej połączony z warsztatami dla najmłodszych. Publiczność czeka także pokaz iluzjonisty.

Dla najmłodszych przygotowano kolorowe balony, stanowiska do malowania buziek, wykonywania tatuaży brokatowych i zaplatania warkoczów.

W zabawie „Jak dobrze znasz Pasaż Łódzki?” będzie można sprawdzić swoją wiedzę o centrum handlowym i zdobyć drobne upominki. Goście będą mogli także zrobić wyjątkowe nagrania w nowoczesnej fotobudce 360, idealne do mediów społecznościowych.

Finałowy dzień zwieńczy wspólne dzielenie jubileuszowego tortu przygotowanego z okazji 25. urodzin Pasażu Łódzkiego. Początek wydarzenia godz. 11, a udział w imprezie jest bezpłatny.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
 www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/treści> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fundusze Europejskie

Sztuczna inteligencja
i Fundusze Europejskie

– wiedza, inspiracje i testy AI

Fundusze Europejskie
z ludzkiej perspektywy

Już 31 października w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej odbędzie się seminarium „Sztuczna inteligencja a Fundusze Europejskie – wsparcie, wdrażanie, wykorzystanie”, które pokaże, jak AI realnie zmienia pracę urzędów, szkół i firm w regionie. Wydarzenie pokaże, że sztuczna inteligencja to już nie przyszłość, a nasza codzienność.

Sztuczna inteligencja staje się jednym z najważniejszych kierunków rozwoju współczesnej gospodarki, a Łódź coraz odważniej sięga po jej potencjał. W dobie cyfrowej transformacji nie chodzi już o teorię, lecz o konkretne rozwiązania, które pomagają analizować dane, tworzyć treści czy promować unijne projekty. Seminarium organizowane w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej połączy świat nauki, administracji i biznesu, pokazując, że AI to nie przyszłość, to teraźniejszość.

Uczestnicy wydarzenia przekonają się, jak technologie oparte na sztucznej inteligencji mogą wspierać beneficjentów programów unijnych – od pierwszego pomysłu po skuteczną realizację projektu. To także okazja, by porozmawiać z ekspertami o tym, jak Fundusze Europejskie otwierają drzwi do innowacji, które jeszcze niedawno wydawały się poza zasięgiem.

Eksperci, inspiracje i praktyczne testy AI

Eksperci, samorządowcy i pasjonaci nowych technologii spotkają się, by pokazać, jak sztuczna inteligencja może wspierać rozwój regionu

i finansowanie innowacji. W programie seminarium znajdą się wystąpienia przedstawicieli administracji, naukowców i praktyków – od polityki państwa po konkretne przykłady wdrożeń. Ministerstwo Cyfryzacji przedstawi kierunki rozwoju AI w Polsce, a instytucje wdrażające Fundusze Europejskie opowiedzą, jak pozyskać środki na projekty z komponentem cyfrowym.

Gośćmi wydarzenia będą m.in. prof. Andrzej Dragan i dr Maciej Kawecki, którzy pokażą, jak sztuczna inteligencja już dziś wspiera edukację, naukę i biznes. O praktycznych zastosowaniach opowie dr Magdalena Wróbel-Lachowska, prezentując narzędzia takie jak ChatGPT, Copilot czy Midjourney w pracy przy projektach unijnych – od analizy danych po tworzenie materiałów promocyjnych.

Nie zabraknie też doświadczeń na żywo. Na stoisku Ministerstwa Cyfryzacji będzie można przetestować polskie modele językowe BIELIK i PLLuM. Seminarium skierowane jest do beneficjentów i wnioskodawców Funduszy Europejskich, przedstawicieli samorządów, uczelni i przedsiębiorców, którzy chcą w praktyce sprawdzić, jak AI wspiera rozwój i innowacje.

Więcej informacji o wydarzeniu dostępnych jest na stronie funduszeue.lodzkie.pl.

Łódź wchodzi w erę danych przestrzennych
Cyfrowa mapa Łodzi właśnie nabiera nowego wymiaru. Projekt „Zarządzanie Miastem w oparciu o bazy danych przestrzennych wraz

z rozwojem e-usług”, realizowany przez Łódzki Ośrodek Geodezji został wybrany do dofinansowania.

To przedsięwzięcie pozwoli stworzyć cyfrowe zdjęcia lotnicze, model 3D miasta i dokładne bazy danych o terenie, które staną się podstawą nowoczesnego zarządzania przestrzenią miejską. Dzięki nim urzędnicy, inwestorzy i mieszkańcy zyskają dostęp do precyzyjnych informacji od planowania inwestycji po proste sprawy urzędowe załatwiane online.

Projekt pokazuje, że cyfryzacja nie jest już wizją przyszłości, ale fundamentem rozwoju nowoczesnych miast. Wpisuje się też w przesłanie seminarium „Sztuczna inteligencja a Fundusze Europejskie”, bo to właśnie dane i technologie stanowią dziś paliwo dla inteligentnych decyzji, które czynią miasta bardziej przyjaznymi, przejrzystymi i efektywnymi.

Zarejestruj się na:
funduszeUE.lodzkie.pl

**Obserwuj nasze kanały
w social mediach i bądź
na bieżąco z Funduszami
Europejskimi dla Łódzkiego!**



Fundusze Europejskie dla Łódzkiego



Oddajcie nam przystanek - proszą Łódzianie, a urzędnicy „są na etapie”

Mieszkańcy bloków przy ul. Pomorskiej w rejonie ronda Solidarności od kilku miesięcy zabiegają o przywrócenie starej lokalizacji przystanku tramwajowego w kierunku osiedla akademickiego i Stoków. Chcą, żeby tramwaje zatrzymywały się przed rondem.

Jacek Zemła

Obecna lokalizacja przystanku nie odpowiada nikomu, bo tramwaj najpierw stoi na światłach przed rondem, potem na przystanku, a potem jeszcze pasażerowie, którzy wysiedli, muszą pokonać kilka przejść przez jezdnię - wszystkie ze światłami.

Przystanek MPK został przeniesiony za rondo, gdy remontowano zajezdnię na Chocianowicach i wszystkie tramwaje wracały wieczorem do zajezdni na ul. Telefonicznej.

Jechało ich wtedy Pomorską bardzo dużo i ruch blokował się właśnie na rondzie Solidarności. Aby upłynnić przejazd, skasowano przysta-



Wiata przed rondem jest. Co stoi na przeszkodzie, by tu znów był przystanek? Tramwaj i tak tu się zatrzymuje, tylko nie otwiera drzwi...

nek przed rondem i utworzono go za. Remont zajezdni na Chocianowicach się skończył, a przesunięty przystanek pozostał.

- Lokalizacja za rondem bardzo nam nie pasuje. Musimy daleko chodzić, a przejazd tramwajem do domu jest dłuższy o kilka minut przez stanie na świa-



Na przystanku za rondem wiata chroniąca przed deszczem nie ma.

tlach przed rondem i o kolejne kilka spędzone przed zebrałami - mówi Angelika Skowron, mieszkanka bloku Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - Napisaaliśmy

w tej sprawie pismo do Zarządu Dróg i Transportu, ale nie dostaliśmy odpowiedzi.

Poprosiliśmy ZDiT o wyjaśnienie, czy jest szansa na po-

wrót przystanku tramwajowego przed rondo.

- Na ten moment nie zapadły wiążące decyzje w tej sprawie. Jesteśmy na etapie analizy przesłanego wniosku mieszkańców, na który postaramy się odpowiedzieć w najbliższym tygodniu - poinformował „Express Ilustrowany” Wiktor Stańczyk, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Podobne uwagi dotyczące bezsensownego umiejscowienia przystanków MPK mają mieszkańcy Widzewa Wschodu i Olechowa. Po remoncie trasy W-Z przystanki zostały tu przeniesione za skrzyżowania. Efekt? Tracone codziennie minuty, bo tramwaje stoją na czerwonych światłach przed skrzyżowaniem, a potem stoją drugi raz na przystankach.

Zmarł Tomasz Kubiato- wicz, popularny łódzki aktor związany z Teatrem Nowym

Dariusz Pawłowski

Nie żyje Tomasz Kubiato-
wicz, jeden z najbardziej
znanych łódzkich aktorów.
Miał 69 lat. O śmierci arty-
sty poinformował Teatr
Nowy im. Kazimierza
Dejmki, z którym aktor był
związany.

Tomasz Kubiato-
wicz urodził się w Bydgoszczy, ukończył Wy-
dział Aktorski Szkoły Filmowej
w Łodzi. Był aktorem łódzkiego
Teatru Nowego od 2003 r.

„Przez ponad dwie dekady
stworzył wiele niezapomina-
nych ról, które na zawsze pozo-
staną w naszych sercach. Że-
gnaj, Tomku” - pożegnała arty-
stę jego macierzysta scena.

W latach 1993-95 Tomasz Ku-
biato-
wicz występował w Te-
atrze Studyjnym '83 w Łodzi. Po-
za rolami na scenach teatralnych
miał też w dorobku role w kinie
i telewizji.

Wystąpił w takich filmach jak:
„Romans z intruzem”, „Gwiaz-
da piołun”, „Miasto 44”, „Han-
dlarz cudów” czy „Ucieczka z ki-
na Wolność”. Grał również w se-
rialach - w tym w: „Na Wspól-
nej”, „M jak miłość”, „Na dobre

i na złe”, „Plebani”, „Stulecie
winnych” i „Kryminalnych”.

Odszedł niezwykle serdecz-
ny, ujmujący, uśmiechnięty
człowiek o niepospolitym po-
czuciu humoru, skromności
i życzliwości wobec świata.



FOT. TEATR NOWY IM. K. DEJMKI

Magdalena Rubaszewska

Jeśli jeszcze przed Wszyst-
kimi Świętymi ktoś zamie-
rza postawić nowy nagro-
bek, wymienić jego część
lub go wyremontować, to
musi liczyć się z kosztami,
które trzeba ponieść na
rzecz łódzkich cmentarzy.
Są to opłaty za wjazd samo-
chodu, który przetranspor-
tuje cały pomnik lub jego
część.

O ile remont lub naprawa są
drobne, a kamieniarz lub oso-
ba prywatna zmieści warsztat
pracy na wózku, to za jego
wjazd na nekropolię komunal-
ną trzeba zapłacić 54 zł. Ale
za transport samochodu oso-
bowym należy się już 64,80 zł,
za samochód ciągnący przy-
czepkę 75,60 zł. Za duże pojaz-
dy transportujące elementy
nagrobków lub całe konstruk-
cje opłaty na cmentarzach ko-
munalnych wynoszą:

- samochód dostawczy o ła-
dowości do 0,9 tony - 129,60 zł;
- samochód ciężarowy o ła-
dowości od 0,9 do 3 ton - 189 zł;
- samochód ciężarowy o ła-
dowości powyżej 3 ton - 243 zł.

Z opłaty są zwolnione osoby
z orzeczeniem o niepełno-
sprawności oraz obsługujące
ceremonie pogrzebowe, czyli

Opłaty na łódzkich cmentarzach komunalnych



Opłata za miejsce urnowe
w kolumbarium na cmentarzach
komunalnych w Łodzi wynosi
5.400 zł na 20 lat.

ksiądz, obsługa, pracownicy
zakładu pogrzebowego oraz
Zarządu Zieleni Miejskiej.

Opłaty za groby na cmenta-
rzach komunalnych w Łodzi
zostały dwa lata temu ujednol-
icone. Wcześniej tej samej wy-
sokości obowiązywały na
cmentarzach komunalnych
Doły i Zarzew, nieco niższe
- na cmentarzu przy ul. Szczeci-
ńskiej.

Teraz wynoszą one:

- za grób jednomiejscowy
- 637,20 zł;

- za grób dwumiejscowy
w kierunku pionowym -
961,20 zł;

- za grób trzymiejscowy
w kierunku pionowym -
1.317,60 zł;

- za grób dwumiejscowy
w kierunku poziomym -
1.274,40 zł;

- za grób trzymiejscowy
w kierunku poziomym -
1.900,80 zł;

- za mogiłę dziecka - 302,40 zł;
- za mogiłę noworodka -
151,20 zł.

Opłata eksploatacyjna za
grób na kolejne 20 lat wynosi
756 zł. Za miejsce grzebalne
w niszy urnowej na 20 lat
trzeba zapłacić 5.400 zł,
a za miejsce na urnę na kolej-
ne 20 lat zapłaci się 1.803,60
zł.

Od lutego 2025 r. jest moż-
liwe rozłożenie na raty płat-
ności za miejsce pochówku
na cmentarzach komunal-
nych. Opłatę za 20 lat użyt-
kowania miejsca na cmentarzu
można uiścić w dwóch ratach.

Wielkie ćwiczenia służb w pociągu

Poszukiwanie narkotyków, pościg za złodziejami, pasażerowie jako zakładnicy i atak terrorystyczny na kierownika pociągu oraz maszynistę. To scenariusz ćwiczeń służb mundurowych, które wczoraj odbyły się na zapleczu technicznym Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej na Widzewie.

Jacek Zemla

Do akcji wkroczyli uzbrojeni policjanci z psami wspomagani przez Straż Ochrony Kolei i Służbę Więzienną.

Psy miały za zadanie znalezienie środków odurzających schowanych pod siedzeniem, powstrzymanie ataku uzbrojonych bandytów na funkcjonariuszy a także obezwładnienie stawiającego opór terrorysty, który wziął pasażerów za zakładników.

W roli złoczyńców wystąpili pozoranci ubrani w specjalne kombinezony odporne na psie kły. Służbowe psy po wykonaniu zadania zawsze otrzy-

mują nagrodę, tak samo było i w tym przypadku. Oprócz smakołyków psy dostają także piłeczkę, którą mogą podgryzać i aportować. Ze strasznych bestii zmieniają się wtedy w chętnie do zabawy pieski...

Na szczęście, takie akcje w rzeczywistości zdarzają się w pociągach ŁKA bardzo rzadko. Według informacji udzielonych przez policję, na terenie woj. łódzkiego nie było jeszcze przypadku ataku terrorystycznego w pociągu.

Zdarzały się natomiast kradzieże i interwencje policji wobec awanturujących się pasażerów, niemiłych czy odmawiających okazania biletu.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Po wykonaniu zadania psy dostały smakołyki i piłkę-zabawkę.

Służby mundurowe muszą być przygotowane na wszelkiego rodzaju zagrożenia, także te

najtrudniejsze. Dlatego cyklicznie przeprowadza się takie ćwiczenia.



Policyjne psy miały za zadanie znalezienie narkotyków schowanych pod siedzeniem.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



W roli złoczyńców wystąpili pozoranci ubrani w specjalne kombinezony.

MATERIAL INFORMACYJNY PGE POLSKA GRUPA ENERGETYCZNA S.A.

0011416487

Dariusz Marzec: Transformacja musi służyć polskiej gospodarce

Transformacja energetyczna nie jest celem samym w sobie – jej nadrzędnym zadaniem jest wspieranie rozwoju gospodarczego oraz społecznego Polski. Taką tezę przedstawił Dariusz Marzec, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej, podczas jednego z najważniejszych paneli dyskusyjnych Europejskiego Forum Nowych Idei (EFNI) w Sopocie. To spotkanie, skupiające liderów biznesu, polityki i nauki, koncentrowało się w tym roku na przyszłości gospodarki i wyzwaniach, jakie stoją przed Polską w nadchodzących dekadach.

Jednym z głównych tematów była konieczność poszukiwania nowych silników wzrostu gospodarczego. Eksperti ostrzegają, że dynamika rozwoju obserwowana przez ostatnie 20–25 lat może słabnąć. Do głównych zagrożeń zaliczono niekorzystne trendy demograficzne, malejący poziom konsumpcji, rosnące koszty pracy oraz wyczerpanie dotychczasowych rezerw rozwojowych. – *Przed nami wyzwania, które wymagają nowych rozwiązań* – podkreślała Elżbieta Czetwertyń-

ska, prezes zarządu Banku Handlowego.

Minister energetyki Miłosz Motyka zaznaczył, że dotychczasowy sukces gospodarczy był możliwy dzięki aktywności przedsiębiorców, samorządów i pracowników instytucji publicznych. – *Polska od lat jest „zieloną wyspą” wzrostu* – mówił. Jednak jego zdaniem przyszłość wymaga nowych źródeł napędu. Za takie uznał dwa filary: transformację energetyczną i inwestycje w sektor zbrojeniowy. – *To nie tylko obszary kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też istotne czynniki pobudzające rozwój* – zaznaczył. Dodał, że inwestorzy zagraniczni muszą mieć pewność, że Polska jest krajem bezpiecznym, stabilnym i oferującym tanią energię jako fundament planowania biznesu.

Do tych wypowiedzi odniósł się Dariusz Marzec. – *Transformacja energetyczna nie jest celem samym w sobie. To proces, który ma służyć rozwojowi* – mówił. Prezes PGE podkreślił, że dostęp do taniej i bezpiecznej energii, rozwój sieci przesyłowej oraz inwestycje w nowe moce wytwórcze muszą zapewnić Polsce konkurencyjność gospodar-



czą oraz sprzyjać rozwojowi społecznemu. – *To powinien być proces przemysłowy, podporządkowany interesowi gospodarczemu państwa* – dodał.

Szczególnie istotne – według prezesa PGE – jest, aby inwestycje w energetykę napędzały również polski przemysł i sektor usług. – *Środki przeznaczone na modernizację systemu energetycznego powinny trafić do polskich firm: dostawców, wykonawców, usługodawców, projektantów. To kwestia budowania lokalnych kompetencji* – mówił Dariusz Marzec. Postulował się tu pojęciem local content, wskazując na potrzebę mak-

symalnego wykorzystania krajowego potencjału. – *Takie podejście sprawia, że inwestycje nie tylko poprawiają infrastrukturę, ale też budują siłę gospodarczą kraju* – dodał.

Długofalowe podejście do inwestycji w energię ma według PGE przełożenie na całe regiony. Przykładem może być port w Gdańsku, gdzie powstaje terminal instalacyjny dla morskiej energetyki wiatrowej. Po zakończeniu budowy farm wiatrowych na Bałtyku, obiekt zostanie przekształcony w terminal przeładunkowy. Jeszcze bardziej widoczne zmiany zajądą w Uście, gdzie budowana obecnie baza

operacyjno-serwisowa dla projektów offshore może trwale odmienić gospodarczy charakter miasta. – *Ustka przestanie być wyłącznie miejscowością turystyczną i stanie się ważnym ogniwem krajowej gospodarki morskiej* – zaznaczył Marzec.

Uczestnicy panelu wskazywali również na inne potencjalne źródła wzrostu: deregulację, automatyzację procesów, rozwój innowacji, sztucznej inteligencji oraz przyspieszenie procedur inwestycyjnych. – *Dziś przygotowanie inwestycji trwa zbyt długo i przypomina gehennę* – ocenił minister Motyka. Michał Gołębiowski, wiceprezes Energi SA, akcentował znaczenie inwestycji w kapitał ludzki i technologię. Jan Zimowicz, prezes PZU Zdrowie, przypominał, że zdrowe społeczeństwo to nie koszt, ale inwestycja w przyszłość kraju. Z kolei Mariusz Jaszczyk, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju, wskazał na potrzebę rozwoju kompetencji cyfrowych i edukacji, w tym finansowej. – *Sztuczna inteligencja musi opierać się na wartościach i etyce, a kluczem są inwestycje w ludzi* – podsumował prof. Piotr Wachowiak, rektor SGH.

Dariusz Marzec powrócił także do wątku rozwoju lokalnych kompetencji. – *Publiczne pieniądze muszą zasilać polskie firmy, a nie wspierać międzynarodowy shopping* – mówił. Według prezesa PGE, każde zainwestowane złotówki powinny wspierać tworzenie trwałych umiejętności i zasobów w polskiej gospodarce. Tuż przed panelem ogłoszono, że PGE przejmie spółkę prowadzącą badania lokalizacyjne dla elektrowni jądrowych. Wśród potencjalnych lokalizacji drugiego bloku jądrowego wymieniono Bełchatów. – *Przyspieszamy działania w obszarze energetyki jądrowej, inwestując jednocześnie w rozwój rodzimego potencjału intelektualnego* – dodał minister Motyka.

Prezes Dariusz Marzec podkreślił, że transformacja energetyczna powinna być narzędziem wspierającym rozwój gospodarczy, a nie celem samym w sobie. Kluczowe znaczenie mają inwestycje oparte na lokalnym zaangażowaniu firm i wzmacnianiu kompetencji krajowych. PGE chce budować konkurencyjność Polski poprzez przemysłowe inwestycje w infrastrukturę, innowacje i zasoby ludzkie.



ŁÓDŹ JAKĄ PAMIĘTAMY

Anna Gronczewska

13 czerwca 1987 roku, kilka minut przed godziną 10 na łódzkim lotnisku Lublinek ukazały się trzy

helikoptery. 700 tysięcy ludzi zgromadzonych na jego płycie uniosło w górę chorągiewki i chusteczki.

Zgromadzeni wiedzieli, że w jednym z helikopterów jest

Kontynuujemy sentymentalną, fotograficzną podróż po Łodzi i prezentujemy archiwalne zdjęcia z czasów dzieciństwa i młodości naszych Czytelników.

tak wyczekiwany przez nich Jan Paweł II. Wychodzącego z niego Ojca Świętego powitał arcybiskup Władysław Ziółek, wtedy ordynariusz diecezji łódzkiej. Towarzyszyła mu trójka dzieci, która razem z 1500 rówieśników miała przystąpić do pierwszej komunii świętej. Każda parafia archidiecezji miała swojego przedstawiciela. Większe wytypowały pięcioro - sześcioro dzie-

ci, mniejsze - po dwoje, troje. Wszystkie urodziły się w 1978 roku, a więc wtedy gdy Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat. Setka z 1500 dzieci przyjęła komunię bezpośrednio z rąk Ojca Świętego. Większość z nich urodziła się 16 października 1978 roku, a więc dokładnie w dzień wyboru Jana Pawła II.

Uroczystości pierwszokomunijne na łódzkim Lublinku

były gigantycznym przedsięwzięciem. 1500 dzieci, które szły do komunii, ich rodzice, chrzestni. Dla każdego z nich musiało się znaleźć miejsce w wydzielonym sektorze. Przed samą uroczystością pojawiły się kłopoty związane z dojazdem dzieci. Autokary, które je dowoziły na Lublinek, miały zbiórkę na al. Włókniarzy, w pobliżu kościoła Naj-

świętszego Zbawiciela. Jednak władze stwierdziły, że nie ma możliwości, by autokary z dziećmi podjechały na sam Lublinek. Kazały zatrzymać się im w okolicy kościoła św Franciszka, a stamtąd dzieci miały przejść pieszo na Lublinek, po żuźlowej drodze, w białych sukienkach...

UWAGA! Kolejne archiwalne zdjęcia Łodzi już jutro!





KRADZIEŻ Z LUWRU. FRANCUSKA POLICJA ROZKŁADA RĘCE...

Beata Kulicka, ZF, PAP

Po kradzieży ponownie otwarto muzeum Luwr. Policja ciągle nie wie, co się stało z ukradzioną z niego biżuterią. Udało się tylko ustalić, że cały skok trwał siedem minut.

We Francji ogromną popularnością cieszą się książki o Arsène Lupin, złodzieju-dżentelmenie, który dokonywał włamań z niezwykłą elegancją i inteligencją. Im więcej szczegółów dowiadujemy się o niezwykłym włamaniu do Luwru, tym więcej skojarzeń właśnie z tym bohaterem.

Dyrekcja Luwru ponownie otworzyła w środę placówkę dla zwiedzających. Muzeum pozostało zamknięte od niedzielnego poranka, kiedy dokonano zuchwałego włamania i skradziono bezcenne klejnoty. Nieznani sprawcy skradli z Galerie d'Apollon osiem klejnotów koronnych, w tym tiarę cesarowej Eugonii (żony Napoleona III) ozdobioną 2 tys. diamentów oraz dwa naszyjniki. Sprawcy

zgrabili lub porzucili podczas ucieczki koronę cesarowej Eugonii.

Złodzieje użyli podnośnika na ciężarówce, którym dostali się wprost do Luwru przez okno balkonowe. Użyli przecinarek, wyjął klejnoty z witryny. Dwóch sprawców, ubranych w kamizelki odbłaskowe, udawało robotników. Sprawcy ustawili pachołki ostrzegawcze przy podnośniku, a po wszystkim odjechali na skuterach. Kradzież trwała siedem minut.

Minęły właśnie trzy lata od zaprzysiężenia centroprawicowego rządu Giorgii Meloni, pierwszej kobiety w historii Włoch, stojącej na czele władzy wykonawczej. To trzeci najdłuższy pracujący rząd od początku Republiki. Tworzą go duże partie: Bracia Włosi szefowej rządu, Forza Italia i Liga z mniejszymi ugrupowaniami. Pod względem długości pracy - na 68 rządów w prawie 80-letniej historii Republiki Włoskiej - wyprzedzają go tylko dwa gabinety Silvio Berlusconi.



Po widocznej na zdjęciu drabinie złodzieje weszli do muzeum Luwr i stamtąd ukradli cenne klejnoty.

Więcej pieniędzy na policję, straż, służby i ochronę granicy

Beata Kulicka, PAP

W latach 2026-2029 służby mundurowe otrzymają dodatkowo 13 mld złotych. Najwięcej pieniędzy dostanie policja.

Rząd finansowo wzmacnia polskie służby mundurowe. Przede wszystkim te, które odpowiadają za bezpieczeństwo na wschodniej granicy kraju, a więc Straż Graniczną, ale także Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) i Agencję Wywiadu (AW).

Rada Ministrów przyjęła we wtorek projekt ustawy o ustanowieniu „Programu modernizacji policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Ochrony Państwa w latach 2026-2029”.

Rząd wyda prawie 13 mld zł na rozbudowę służb podległych MSWiA, z czego na inwestycje 11,5 mld zł, a 1,5 mld zł trafi na wzmocnienie etatowe Straży Granicznej - poinformował w środę w Wołominie szef resortu spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński.

„Żyjemy w niebezpiecznych czasach i nie mówię tylko o kwestiach wojny za naszą wschodnią granicą, ale przecież są też liczne akcje sabotażu, liczne niebezpieczne wydarzenia, w które obfitują nasze czasy - wskazał Kierwiński.

Dlatego, jak dodał, należy wzmacniać bezpieczeństwo.



Marcin Kierwiński, szef resortu spraw wewnętrznych (po prawej), i jego zastępca Czesław Mroczek.

Jego zdaniem jest to „największy w historii program modernizacji służb podległych MSWiA”.

Na same inwestycje wydał prawie 11,5 mld zł. Pozostałe 1,5 mld zł to kwestia wzmocnienia etatowego Straży Granicznej - podkreślił. Dla policji to 84 nowe komendy, w tym większość to komendy powiatowe, więc najbliżej mieszkańców. 28 przebudów, 36 modernizacji - wskazał minister. - Bliższe 2 tys. nowych samochodów oraz 200 samochodów terenowych, 50 samochodów specjalistycznych; nowoczesne

uzbrojenie każdego z funkcjonariuszy, systemy dronowe i systemy do zwalczania dronów.

Dodał, że Państwowa Straż Pożarna otrzyma nowoczesne wozy ratowniczo-gaśnicze, 77 nowych strażnic, a 74 będą zmodernizowane. Zmodernizowane zostaną także systemy teleinformatyczne. Dla SG zbudowany ma być system radarowy nadzoru granicy morskiej, a także zmodernizowany centralny węzeł teleinformatyczny. SG otrzyma też trzy specjalistyczne śmigłowce. Wiceszef MSWiA Czesław Mro-

czek podkreślał, że „skuteczne i sprawne służby to bezpieczne państwo i bezpieczni obywatele”. Dodał, że środki z programu modernizacji zwiększą zdolności służb podległych resortowi. Przypomniał, że w obowiązującym programie na wydatki rzeczowe przeznaczono 5 mld zł.

Ten, który uchwalamy w tej chwili, będzie miał 11,5 mld zł na wydatki rzeczowe - przypomniał.

Przekazał, że za te pieniądze budowane będą m.in. centra treningowo-szkoleniowe, strzelnice i bazy w ośrodkach szkolenia policji, SOP, PSP i SG.

Program Modernizacji Służb Mundurowych na lata 2026-2029 zakłada 13 mld złotych, które zostaną przeznaczone na modernizację służb podległych MSWiA. To o ok. 3 mld zł więcej niż w poprzednim programie. Z tej kwoty do policji trafi 7,3 mld zł. Do Straży Granicznej trafi 2,7 mld zł. Do Państwowej Straży Pożarnej trafi 2,4 mld zł. Wzmocnione zostaną też służby specjalne. „ABW otrzymała 70 mln zł na doposażenie w nowoczesny sprzęt, zakup nowoczesnych technologii, wydatki bieżące oraz majątkowe. AW - dodatkowe 40 mln zł na zwiększenie funduszu operacyjnego” - przekazał na platformie X Tomasz Siemoniak, minister koordynator służb specjalnych.

Rodzina premiera Donalda Tuska była podsłuchiwana Pegasusem?

Beata Kulicka, PAP

Kolejny zakręt w śledztwie dotyczącym wykorzystywania systemu Pegasus. Tym razem dotyczy on rodziny premiera Donalda Tuska.

Pojawił się kolejny wątek związany ze śledztwem dotyczącym wykorzystywania przez służby system Pegasus. Według doniesień portalu Onet, za jego pomocą podsłuchiowano rozmowy córki premiera. Katarzyna Tusk-Cudna rozmawiała ze swoich ówczesnym adwokatem Romanem Giertychem, który reprezentował ją w wytaczanych tabloidom sprawach o ochronę dóbr osobistych - i był podjęty kontrolą Pegasusem z powodu śledztwa dotyczącego wyprowadzania pieniędzy ze spółki

Polnord. Onet wskazał, że w przeszłości Giertych był również pełnomocnikiem syna Donalda Tuska, Michała, jednak o planach jego przesłuchania na razie nic nie wiadomo.

Informacje o nadaniu córce premiera statusu poszkodowanej w śledztwie dotyczącym nadużywania systemu Pegasus, w śróde potwierdził prok. Józef Gacek z Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Według Onetu przesłuchana ma być również żona premiera Małgorzata. Doniesienia portalu natychmiast wywołały reakcję polityków najwyższego szczebla. „Okazuje się, że PiS podsłuchiwał przy pomocy Pegasusu moją żonę i córkę. Wnuczki i wnuków też, podpalacz z Żoliborza?” - napisał Tusk na platformie X.

Przesunięty szczyt Putin - Trump

Beata Kulicka, PAP

Biały Dom ogłosił, że spotkanie Trumpa z Putinem w najbliższym czasie nie będzie. Co się zmienia w relacjach USA i Rosji?

Sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie. Po niedawnym spotkaniu Donalda Trumpa i Wołodymyra Zełenskiego wydawało się, że umarł pomysł wysłania na Ukrainę amerykańskich pocisków Tomahawk, natomiast rozwiązanie konfliktu strony będą szukać podczas szczytu Moskwa-Waszyngton w Budapeszcie.

Ale we wtorek wieczorem okazało się, że szczytu nie będzie. Jednocześnie powróciła koncepcja, by pozwolić Ukrainie kupować od Stanów Zjednoczonych pociski dalekiego zasięgu Tomahawk.

„Sekretarz (stanu USA Marco) Rubio i minister spraw zagranicznych (Rosji Siergiej) Ławrow



Władimir Putin i Donald Trump spotkali się niedawno na Alasce.

odbyli owocną rozmowę. Dlatego dodatkowe osobiste spotkanie sekretarza z ministrem spraw zagranicznych nie jest konieczne i nie ma planów, aby prezydent Trump spotkał się z prezydentem Putinem w najbliższej przyszłości” - przekazał PAP we wtorek wieczorem

przedstawiciel Białego Domu. Źródła dziennika „Wall Street Journal” powiadomiły, że rozmowa szefów dyplomacji USA i Rosji pokazała, że Kreml pozostaje przy swoim dawnym stanowisku. Po tym telefonie Rubio, który jest też doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego przy-

denta, powiadomił innych przedstawicieli Białego Domu, że zorganizowanie szczytu Trumpa z Putinem w najbliższej przyszłości najpewniej nie przyniesie pozytywnych rezultatów dla negocjacji pokojowych. W weekend Rosja przekazała stronie amerykańskiej nieoficjalny dokument, w którym ponownie przedstawiła swoje poprzednie warunki zawarcia pokoju z Ukrainą. Rosjanie powtórzyli swoje żądanie przejęcia kontroli nad Donbasem, co jest sprzeczne ze stanowiskiem prezydenta Trumpa. W tym kontekście należy patrzeć na wywiad, jakiego CNN udzielił Kurt Volker, były specjalny przedstawiciel USA ds. Ukrainy w czasach, gdy Trump był prezydentem po raz pierwszy. Ten podkreślił, że amerykański prezydent nie wprowadził nowych sankcji na Rosję, ponieważ koncentruje się na osiągnięciu porozumienia.

Mity o Czechach bez Boga

Stereotyp „kraju bez Boga” ma w Polsce różne oblicza: dla jednych to dowód na zdrowy dystans i luz Czechów, dla innych - symbol duchowej pustki i moralnego upadku.

Jakub Medek

Kiedyś - a było to jakoś w latach 90. - patrzyłem sobie na Cieszyn z góry, z Wieży Piastowskiej. W pewnym momencie dołączyła do mnie większa ekipa - z rozmów, jakie prowadzili, wynikało, że to wycieczka oazowa. Prym wiódł młody człowiek w okularach, z brodą - widać było, że nie jest na zamkowym wzgórzu po raz pierwszy.

To, co znajdowało się w dole, na wyższym brzegu rzeki, opisywał fachowo i ciekawie. O drugim brzegu do pewnego momentu nie mówił nic. To niespecjalnie dziwiło - w tamtych czasach przejście przez Olzę nie było jeszcze tak zupełnie prostą sprawą, a na pewno nie dla wycieczki, która na chwilę przyjechała do Cieszyna.

W końcu jednak facet wyciągnął rękę na zachód i powiedział - o pamiętam dokładnie: „Spójrzcie, tam nie widać żadnych kościołów. Czechy to nieszczęśliwy kraj, kraj bez Boga”.

Jak się tak nad tym zastanowię, to konstrukt „Czechy jako kraj ateistów” jest chyba najmocniejszym z polskich mitów o Czechach. A w każdym razie jednym z mocniejszych.

Stereotyp „kraju bez Boga” ma w Polsce różne oblicza: dla jednych to dowód na zdrowy dystans i luz Czechów, dla innych - symbol duchowej pustki, a nawet moralnego upadku.

Czasem bywa też używany jako argument w narracji o polskiej wyższości cywilizacyjnej.

Jak to zwykle ze stereotypami bywa - i w tym jest ziarno prawdy. Ale z tego ziarna wyrósł wyjątkowo karykaturalny owoc. Tymczasem sama praw-

da, nie dość, że znacznie bardziej złożona, jest po prostu ciekawa.

Zacznijmy od aktualnych danych. W spisie powszechnym z 2021 roku przynależność do jakiejś wspólnoty religijnej zadeklarowało około 1,4 miliona osób, czyli niecałe 13 procent badanych. Około miliona osób (9 procent) uznało się za wierzących, ale bez identyfikacji z konkretną wspólnotą czy kierunkiem religijnym. Z kolei 48 procent - ponad 6 milionów - zadeklarowało się jako niewierzący. Przy okazji ciekawostka - według ostatniego spisu w Czechach jest czterzy razy więcej Rycerzy Jedi (20 tys.) niż muzułmanów (5 tys.); chociaż wydaje mi się, że to raczej nawiązanie do formy protestu wobec pytania o wyznanie, jaką we własnym spisie powszechnym na początku wieku zastosowali Brytyjczycy.

Wskazywać na to mogłoby 30 procent respondentów, którzy w ogóle nie odpowiedzieli na pytanie o religię. To jeden z najwyższych wyników w Europie, pokazujący, że dla Czechów religia to sprawa zbyt osobista, by mówić o niej urzędnikowi czy w ogóle - mówić o niej publicznie. To zresztą jedna z generalnych cech Czechów (jeśli w ogóle można mówić o cechach generalnych narodów) - mocne przywiązanie i szacunek do prywatności.

Wróćmy do spisu. Czy wynika z niego, że Czechy to najbardziej ateistyczny kraj na świecie? Niekoniecznie. Światową palmę pierwszeństwa dzierży tu Chiny - tam aż 61 procent obywateli deklaruje brak jakiegokolwiek religii, podobny wynik ma Korea Północna; warto jednak pamiętać, że w żadnym z tych krajów pew-

nie wiele osób nie ma swobody, by odpowiadać na takie pytanie szczerze. Czechy rzeczywiście plasują się w czołówce Europy pod względem sekularyzacji, ale nie są na szczycie same - Estonia, Holandia czy Szwecja mają podobne wskaźniki. W dodatku w krajach Zachodu wiele osób formalnie należy do Kościoła, ale nie ma to przełożenia na ich życie religijne. W tym sensie Czechy są raczej liderem przejrzystości niż laickim wyjątkiem.

Gdy nad Wełtawą ktoś deklaruje, że wierzy, to zwykle oznacza to również, że wierzy świadomie i świadomie oraz regularnie praktykuje. Dla porównania - w przeprowadzonym dwa lata później spisie powszechnym w Polsce jako wierzący katolicy zadeklarowało się 71 procent badanych, a według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego regularnie, raz w tygodniu, uczęszczało na mszę świętą niespełna 30 procent z nich.

Inne prowadzone w Czechach badania pokazują, że brak przynależności do Kościoła to nie to samo co brak duchowości.

Socjologowie - między innymi Dana Hamplová i Zdeněk R. Nešpor - już w 2006 roku badali czechską „niewidzialną religię”. Pokazali, że wielu Czechów, którzy nie chodzą do kościoła, wciąż wierzy „w coś”: w siłę wyższą, los, opatrność, energię. Czerpią z ezoteryki, duchowości wschodniej, tworzą własne systemy przekonań. Potwierdza to też raport Pew Research Center z 2017 roku. Choć 72 procent Czechów deklaruje się według niego jako ateści, agnostycy albo osoby „bez wyznania”, to 27 procent wierzy w istnienie duszy, 32 procent - w przeznaczenie, 19

procent - w życie po śmierci, a 18 procent - w duchową energię zawartą w rzeczach. Ilu Czechów nie wierzy absolutnie w nic? Tego dokładnie nie wiadomo, ale wygląda na to, że są mniejszością. (...)

Ten rodzaj rozproszony i niedookreślonej duchowości czeski ksiądz, teolog, filozof i socjolog Tomáš Halík określił nieco złośliwie mianem „cosizmu” - wiary w „coś, co jest ponad nami”. W jego ocenie to właśnie „cosizm” stanowi dziś dominującą religię w czeskim społeczeństwie. Nie opiera się na doktrynie, rytuale ani strukturze, lecz na intuicyjnym poczuciu duchowego wymiaru rzeczywistości. W tym kontekście inni badacze mówią też o duchowości mozaikowej, płynnej, niezhierarchizowanej, bez kanonicznych granic i zasad.

To kraj, w którym wielu ludzi szuka duchowości na własnych zasadach. Z polskiej perspektywy łatwo to przeoczyć. Tu ludzie przyzwyczaili się do utożsamiania wiary z Kościołem. Ale czechska rzeczywistość wymyka się tym kategoriom. Kto nie chodzi do kościoła, wcale nie musi być duchowo pusty. Może po prostu nie lubi tłoku. To, że większość Czechów nie przyznaje się do żadnej religii, nie znaczy, że religia całkowicie zniknęła z czeskiego życia publicznego. Przeciwnie - bywa używana, choć często w sposób, który z perspektywy Polski może się wydawać paradoksalny. Symbole chrześcijańskie bywają przywoływane nie z powodów duchowych, lecz tożsamościowych, kulturowych czy politycznych.

Najbardziej jaskrawy przykład? Tomio Okamura, morawskojapońskokoreański polityk i lider nacjonalistycznej

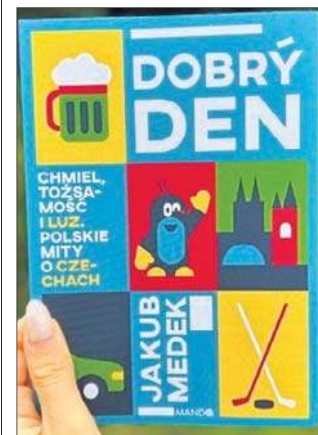
SPD. Człowiek, który deklaruje, że do kościoła nie chodzi, w Boga nie wierzy, ale - uwaga - jest chrześcijaninem. Kulturowym chrześcijaninem, jak sam się określa, ponieważ broń chrześcijańskiego dziedzictwa Czech.

W czeskim społeczeństwie można dostrzec pewną sympatię do „chrześcijańskiego dziedzictwa”, nawet jeśli mało kto chodzi na niedzielne msze. Święta, rytuały, postacie świętych, katedra na Hradczanach - to wszystko jest traktowane jako część wspólnej kultury, niekoniecznie jako przedmiot indywidualnej wiary.

Jan Patočka, czeski filozof i fenomenolog, nazwał ten stan rzeczy „chrześcijaństwem laickim”. W odniesieniu do Czech to tylko pozornie oksymoron. Bo jak inaczej opisać kraj, w którym większość ludzi deklaruje brak religii, a jednocześnie tłumnie zasiada przy wigilijnym stole, słucha pasterki z muzyką Jakuba Jana Ryby i - choćby raz do roku - wybiera się do kościoła? Jak wytłumaczyć, że Boże Narodzenie, a nawet Wielkanoc, są obchodzone z większą celebracją niż w niejednym „wierzącym kraju”? Można by powiedzieć: tradycja. Ale to nie tłumaczy wszystkiego. Tradycja bowiem nie unosi ludzi w ciszy przy dźwiękach klasycznej czeskiej mszy ani nie każe im dekorować domów symbolami religijnymi. Zresztą a propos tego rytmu świąt - dniami ustawowo wolnymi od pracy są w Czechach również Wigilia i Wielki Piątek. Wolnymi od pracy ustanowiono też wypadający 5 lipca Dzień Świętych Cyryla i Metodego, upamiętniający przybycie w 863 roku dwóch braci misjonarzy z Bizancjum

do Wielkich Moraw, i obchodzony dzień później - 6 lipca - Dzień Jana Husa, ustanowiony w rocznicę jego spalenia na stosie w 1415 roku.

Ten paradoks „niereligijnej religijności” jest jednym z kluczy do zrozumienia czeskiego podejścia do wiary. Niewidoczna z pozoru duchowość kryje się w dźwiękach mszy Ryby, w kamiennych świętych nad rzeką, w zapalonych świecach na grobie, w pieczołowicie odtworzanym rytuale Bożego Narodzenia, podczas którego prezenty przynosi nie jakiś tam Mikołaj, tylko mały Jezus, Ježíšek. Nie musi wyrastać z dogmatów, by mieć sens i znaczenie dla Czechów.



Dobry den Jakuba Medka to pełna humoru i błyskotliwości podróż przez stereotypy, które od lat powtarzamy o Czechach - od zamykania do hokeja po rzekomą niechęć do wielkich słów i patosu. Autor sprawdza, co w tych wyobrażeniach jest prawdą, a co bajką. Z humorem, dystansem i historyczną wiedzą pokazuje, jak wygląda czeski sposób na życie: mniej wielkich deklaracji, więcej „pohody” i śmiechu. To książka nie tylko o Czechach, ale też o nas. Bo w lustrze czeskiej codzienności łatwo dostrzec polskie odbicie.

Magdalena Kuszewska:

Magdalena Kuszewska: To są drobne momenty szczęścia: siedzimy razem, jesteśmy zdrowe, rozmawiamy, a przez okno wpada słońce. I to jest piękne życie.

„Zależało mi,

by ta wyjątkowa historia była bliska wielu ludziom”

– Można człowiekowi zabrać wszystko: majątek, firmę, nawet rodzinę. Ale nie można odebrać mu godności i stylu. Bożena Batycka straciła niemal wszystko, ale potrafiła się podnieść i umie pięknie żyć – mówi Magdalena Kuszewska, dziennikarka i pisarka.

Anita Czapryn

Bożena Batycka długo nie chciała mówić o sobie ani pisać książki. Co było tym impulsem, że się na to zdecydowała i zadzwoniła właśnie do ciebie?

Ta myśl, jak sama o tym mówi, długo w niej dojrzewała. Najpierw przeżywała ogromny wstyd, że straciła wszystko, że nie jest już u steru firmy Batycki, że w jej życiu wydarzyło się tyle dramatów. Nie potrafię wskazać, dlaczego akurat wtedy zdecydowała się na ten krok. Na pewno pomogło to, że się spotkałyśmy. Nieskromnie powiem: musiała mnie polubić i zaufać. Ania Halvorsen, nasza wspólna koleżanka, na której urodzinach się poznałyśmy, mówiła do Bożenki: „Może już czas, żebyś napisała książkę. I niech

zrobi to Magda; polubiliście się, poznałyście, ona to udźwignie”. Bożenka przez jakiś czas zwlekała, ale Ania była naszym łącznikiem. W końcu Bożenka uznała: „Okej, to jest ten moment”.

We wstępie napisałaś, że na takie biografie się czeka. Co w tej konkretnej opowieści było dla ciebie epickim materiałem?

Nigdy wcześniej nie spotkałam bohaterki, która najpierw miałyby tak potężne pasmo sukcesów, a potem, niemal jeden po drugim, tyle dramatów. Skala tych wydarzeń mnie poraziła. To nie były zwykłe kryzysy: utrata małżeństwa, śmierć najstarszego syna, poprzedzona jego tragicznym zaginięciem i kilkunastoletnimi poszukiwaniami z wynajmowaniem prywatnych detektywów, utrata firmy

i marki osobistej, depresja. A przecież Bożena Batycka weszła do biznesu w 1989 roku. Stała się na czele rodzinnej firmy, kiedy była po czterdziestce, mając za sobą dwie dekady spędzone w domu. Te losy są absolutnie unikatowe, a zarazem, paradoksalnie, bardzo uniwersalne. Piszą do mnie osoby, które same doświadczyły rozpadu małżeństwa, utraty dziecka, firmy, które zostały oszukane czy wykorzystane. Mówią, że odnajdują się w losach Bożenki. Dlatego tak bardzo zależało mi, by ta wyjątkowa historia była też bliska wielu ludziom.

Czytając waszą książkę, zastanawiałam się, o czym ona jest bardziej: o kobiecie-feniksie, która odradza się z popiołów, czy o człowieku, który czy się żyć w cieniu straty?

Pięknie to ujęłaś. Powiedziała-bym, że i o tym, i o tym. Bożena jest symbolicznym feniksem; potrafi się odradzać. To dla mnie niesamowite i mam ciarki na plecach, kiedy o tym mówię. Ona naprawdę umie pięknie żyć. Owszem, miewa momenty, kiedy, jak sama mówi, zapada się w czarną dziurę. Czasem przez kilka dni leży w łóżku, odcina się od świata. Żyje rozpaczą. A potem podnosi się jak feniks. Opowiadała mi, że uprawia ogród. W istocie jest to uroczy kawałek ziemi na blokowisku, między blokami w Gdyni, który Bożenka zaadaptowała i nazwała szumnie ogrodem. Nie wiedziałam, że komuś może sprawiać aż taką radość sadzenie roślin, grzebanie w ziemi. Wiosną i latem, gdy do mnie dzwoniła, niemal codziennie opowiadała o tym ogrodzie i cieszyła się nim jak dziecko. Powiem to jeszcze

raz: ona naprawdę potrafi pięknie żyć. Kiedy pijemy razem kawę i jemmy tartę, którą upiekła, to ja dzięki niej też przeżywam te chwile. To są drobne momenty szczęścia: siedzimy razem, jesteśmy zdrowe, rozmawiamy, a przez okno wpada słońce. I to jest piękne życie.

W książce Bożena Batycka jest niesłychanie szczera. Miałas moment, w którym bałaś się, że ciężar tej szczerości może cię przerosnąć?

Od początku chciałam ją napisać, a jednocześnie miałam wiele obaw. Zdarzało się, że podczas pracy nad książką płakałam. Były też chwile, kiedy musiałam przerwać rozmowę, bo było zbyt trudno i jej, i mnie. To wszystko filtrowałam przez siebie. Każdą z rozmów przeprowadzałam osobiście, bo trudno

mówić przez telefon z matką o stracie syna. Spotykałyśmy się w domu Bożeny i może dlatego to wszystko było tak namacalne, bliskie i tym bardziej trudne. Nie ukrywam, że nieraz wracałam z Gdyni z bardzo ciężkim sercem, a potem jeszcze długo o tym myślałam. Na szczęście wiedziałam, że wartość tkwi w tym, by przekazać tę historię dalej.

Była ikoną, była na szczycie, z którego spadła. Co w tej historii jest uniwersalnego, bliskiego każdemu z nas? W czym kobiety mogą się przejrzeć jak w lustrze?

Rzeczywiście, Bożena spadła z bardzo wysokiego konia, ale, jak wspomniałam, odzywają się do mnie osoby, które czują się zranione przez innych, straciły współników albo partner-

rów, ale jest oczywiście kwestia skali. Oni mówią o tym, że stracili swoje małe firmy, zakłady pracy, jak salon kosmetyczny, czy gabinet manicure. Słucham też historii tych, którym rozsyłało się małżeństwo, a wydawało się tak silne, albo którzy stracili dorosłe dziecko. W książce też pojawia się wątek miłosny - z ekspartnerem Bożeny, który prowadził podwójne życie. I to również rezonuje z doświadczeniami wielu osób. Historii jest naprawdę dużo, ale przede wszystkim chodzi o opowieść o upadku i stracie, i to rozumianej bardzo szeroko. Każdy z nas w którymś momencie życia coś traci. I to właśnie jest uniwersalne. Oczywiście, w przypadku Bożeny mamy do czynienia z ogromną skalą: ona była jedną z najbogatszych i najbardziej rozpoznawalnych Polek. Ale dzięki temu łatwiej przejrzeć się w tej historii jak w lustrze.

Czy czujesz, że spotkała ją niesprawiedliwość, i że kiedyś sprawiedliwość nadejdzie? A może to życie ją tak poprowadziło, przez zakręty, albo dokonała złych wyborów i teraz ponosi konsekwencje Jakiej jest Twoje zdanie?

Bożenka na pewno zbyt mocno ufa ludziom. Sama mówi, że bywa naiwna. Myślę, że to może być źródło wielu niewłaściwych decyzji, na przykład jeśli chodzi o dobór współpracowników, jak też zbyt duże zaufanie okazane synowi Tomaszowi. Miał dostęp do dokumentów i finansów, narobił kłopotów, zadłużył firmę. Potem uciekł, zniknął. Sytuacja stała się dramatyczna. Oczywiście, los także miał w tym swój udział, ale jednak ta ufność, łatwowierność to główne powody. Gdyby nie spotkała na swojej drodze pewnych osób, jej upadek nie byłby aż tak bolesny.

Ta historia jej syna Tomka brzmi bardzo tajemniczo.

Tak. Zaginął, nie było go kilkanaście lat. Bożena wynajmowała detektywów, szukała go wszędzie, ale tak naprawdę nie wiadomo, co wtedy robił. Podobno był w Warszawie, tam też zmarł. To ciekawe i strasne zarazem: najpierw został zarejestrowany jako NN, a dopiero potem policjantom udało się dotrzeć do Bożenki. Jak w filmie: zapukało do jej drzwi dwóch policjantów i powiedziało: „Tomasz Batycki zmarł tego i tego dnia w szpitalu”. Podobno przyczyną były nerki. Nie wiadomo, co działo się z nim przez te wszystkie lata.

Co znaczyły dla Ciebie te wątki osobiste, bo też i choroeba jej drugiego syna, próba samobójcza? Co czułaś, pisząc o takim bólu?

Często było mi trudno. Myślę, że dobrze mnie rozumiesz, jako osoba, która też pisze książki i rozmawia z ludźmi. Kiedy siedziałam przy biurku, sama z komputerem, naprawdę czułam ból; nazwałabym go bólem duszy. Czasem był wręcz przytłaczający. Wiedziałam o Bożenie sporo jeszcze przed nagraniem rozmów, ale dopiero podczas pisania docierało do mnie, jak ogromnie została doświadczona. Dowiedziałam się wtedy, że zmagala się też z nowotworem piersi. Pomyślałam: „Boże, jeszcze to? Losie, nie oszczędziłeś jej i jeszcze musiałeś obarczyć rakiem?”. Miałam momenty irytacji. Bo każdy z nas zmagając się z chorobami, z nieszczęściami, ale u Bożeny było tego po prostu za dużo. I jest tego za dużo.

Bywały momenty, kiedy Bożena Batycka mówiła: „Tego nie mogę powiedzieć, o tym nie opowiem”? Czy ona w ogóle ma jeszcze sekrety, o których nikomu nie powie?

Myślę, że jak każdy ma kilka swoich sekretów, ale muszę też powiedzieć, że wielu rzeczy po prostu nie pamiętała. Być może to efekt choroby dwubiegunowej, depresji, a może tego, że tak wiele wydarzyło się w jej życiu. Wierzę, że mówiła prawdę, kiedy powtarzała, że czegoś nie pamięta. Na przykład nie pamiętała bardzo wielu rzeczy z dzieciństwa. Na szczęście z pomocą przyszła jej siostra Grażynka, wspinała, gościnnie, serdeczna osoba. Bożena przyznała, że to właśnie dzięki Grażynie odnalazły się pewne wątki: choćby opowieść o babci, która wychowała żydowskie dziecko, oddane w czasie wojny. Bożena zapomniiała o tym epizodzie; to Grażynka sprawiła, że ta historia ujrzała światło dzienne. Myślę, że ona faktycznie wielu rzeczy po prostu już nie pamięta.

Bożena Batycka mówi, że ta książka to była jej autoterapia. Czym była dla ciebie? Bardziej książką reporterską, psychologiczną czy rozmową terapeutyczną?

Wiesz, dla mnie to też był pewien rodzaj autoterapii. Przefiltrowywałam historię Bożeny przez własne doświadczenia, przez swoje straty. Po śmierci mojego ojca, jego rodzina zabrała mi większość rzeczy po nim; uważam, że to było bardzo niesprawiedliwe, brzydkie i złe. Dlatego mówię o uniwersalności tej opowieści: ja sama również odnalazłam się w losach Bożeny Batyckiej. Ten uniwersalizm działa także na poziomie własnych strat. Paradoksalnie, dzięki życiu Bożeny i jej charyzmie mam w sobie jeszcze większą wdzięczność za życie, jeszcze większą radość z małych

momentów. Miałam to wcześniej, ale teraz jest to we mnie jeszcze silniejsze.

Były takie momenty, kiedy Bożena Batycka mówiła: „Proszę, wyłącz dyktafon, nie chcę, żebyś to nagrywała”??

Wcześniej poprosiłam ją: „Bożenko, poruszamy tyle trudnych tematów, zwłaszcza dotyczy to rozmów o Tomku, jeśli więc w którymś momencie poczujesz emocjonalne zmęczenie, to mi o tym sygnalizuj”. I parę razy to robiła. Kiedy emocje brały górę albo rozmawialiśmy już kilka godzin, mówiła: „Dobrze, Magduniu, już nie mam siły, już nie dam rady”. Wtedy, tego dnia kończyliśmy rozmowę.

Kiedy twoja bohaterka opowiadała o swoich największych porażkach, nie miałaś ochoty zapytać: „Dlaczego tego nie widziałaś? Jak to możliwe”? Zdarzało ci się, że coś brzmiało tak niewiarygodnie, że musiałaś to weryfikować?

Sprawy dotyczące firmy Batycki wciąż toczą się w sądzie, jest ich kilkanaście. Wspólnie z wydawcą ustaliliśmy, żeby zamieścić w książce wyroki, i to przede wszystkim te niekorzystne dla Bożeny. Chciałam jednak wyraźnie oddzielić dwie rzeczy: to jest biografia Bożeny, historia jej życia, a nie dzieje jej firmy. Gdybym pisała o firmie, musiałabym obowiązkowo przedstawić drugą stronę. Tutaj opisywałam przede wszystkim jej emocje i doświadczenia, do których ma pełne prawo. Natomiast, żeby dać czytelnikom kontekst, zamieściliśmy na końcu książki dużo wyroków wraz z komentarzem prawnika, mec. Grzegorza Czekaja. Sama nie chciałam analizować orzeczeń; przedstawiałam fakty. Bożena nie stoi już u steru firmy. Ten upadek widziała właśnie tak, jak mi go opowiedziała.

Mówiła ci: „Dziś wokół mnie jest cisza”. A przecież wszyscy pamiętamy jej przyjaźń z Jolantą Kwaśniewską, to, że wysyłała torebki w prezencie pierwszym damom, Laurie Bush, Ludmille Putin. Przyjaźniła się ze znanymi aktorkami. Jak wyglądają dziś jej relacje z tymi znanymi osobami?

Widywałam się z Bożenką wiele razy w 2024 roku, zawsze w jej domu w Gdyni. Byłam świadkiem, jak pewnego dnia zadzwoniła Jolanta Kwaśniewska, by zapytać, jak się czuje. Gdy rozmawiałam z panią Kwaśniewską do książki, powiedziała mi, że jest w kontakcie z Bożenką od wielu lat. Dowiedziała się o stracie firmy bezpośrednio od Bożeny; była wstrząśnięta, poruszona, nie mogła w to

uwierzyć. Z niektórymi znanymi kobietami Bożena wciąż utrzymuje kontakt. Wiem, że spotkała się z Kasią Figurą, która napisała blurba do naszej książki. Natomiast z wieloma artystkami, businesswomen, kontakt się urwał. Sama Bożena tłumaczy, że kiedy była w tej czarnej dziurze depresji, przez lata po utracie firmy, po prostu nie była w stanie prowadzić rozmów, utrzymywać relacji. Wokół niej została wtedy tylko garstka najbliższych. Wstydziała się swojego upadku i to też oddziało ją od dawnych znajomych.

Uważasz, że ona dziś nadal jest ikoną stylu? Czy raczej zwyczajną kobietą, która chce żyć w spokoju?

Obie odpowiedzi są prawdziwe. Bożenka wciąż ma rozpoznawalność. Wywiad z nią na YouTube, przeprowadzony przez Mateusza Szymkowiaka do Świata Gwiazd, obejrzało ponad sto dwadzieścia tysięcy osób. Kilka dni temu ktoś napisał w komentarzu: „Jednego tej pani nie odebrano - klasy i stylu”. I ja się z tym zgadzam. Bożenka nadal wygląda świetnie. Śmiejemy się, że kupuje ubrania nie u projektantów, ale w sieciówkach, a i tak wygląda jak milion dolarów. Nadal nosi swoją kultową czerwoną szminke, choć już nie luksusowej marki. Ma znakomity styl i biżuterię, swój firmowy uśmiech i wyraziste rysy; po prostu jest piękną kobietą. Dlatego niektórym trudno uwierzyć, że naprawdę straciła wszystko. Z drugiej strony, bardzo jasno sygnalizuje, że chce już tylko spokoju i bezpieczeństwa. Teraz, przy okazji premiery książki, pojawiła się w podcastach, w telewizji śniadaniowej, w mediach i bardzo się z tego cieszymy. Ale ona sama powtarza, że to tylko chwilowa przygoda. W życiu naprawdę pragnie bezpieczeństwa i spokoju.

Nie obawialiście się ryzyka, że ta książka spowoduje, iż znów zaczną ją oceniać i to niekoniecznie pozytywnie?

Oczywiście, zawsze istnieje takie ryzyko. Ale pojawia się bardzo wiele wspierających, rozumiejących, inspirujących i współczujących głosów. To są niezwykle ważne słowa. Krytyka jest czymś naturalnym. Wiedzieliśmy, że odbiór będzie różnorodny. Byliśmy na to przygotowani, czy to w odniesieniu do mojego pisania, czy do powrotu Bożenki jako bohaterki książki. Po prostu wzięliśmy to na klatę.

Batycka zaufała ci od samego początku.

Tak myślę. I to pokazuje tę jej cechę, o której sama często mówi,

że bywa zbyt ufna. Zaufała mi od razu. Otworzyła przede mną dom, zaprosiła mnie do siebie, zaczęła mówić bardzo prywatne rzeczy. To zaufanie z czasem oczywiście rosnęło, ale od początku czułam, że dała mi go na prawdę dużo.

W książce przy okazji jej biografii, pokazujesz także historię Polski lat 90., tych naszych marzeń i pułapek kapitalizmu. Traktujesz to jako dodatkową wartość książki?

Bardzo mi na tym zależało. Super, że o to pytasz. Chciałam, żeby w tle wybrzmiał klimat tamtych czasów. Bożenka sama mówi, że w bardzo symbolicznym momencie dołączyła do firmy, bo w 1989 roku, kiedy to wszystko stało się możliwe. Mogła wtedy jeździć do Włoch po skóry, mogła otworzyć oddział w Dubaju; przez pewien czas sprzedawała tam torebki Batycki. To nie byłoby możliwe bez transformacji 1989 roku, bez wolnej, demokratycznej Polski. Mam nadzieję, że w książce czytelnik odnajdzie ten kontekst: wielkie marzenia transformacji, ale też zagrożenia. Bo pojawienie się sieciówek stało się ogromnym wyzwaniem dla firm kaletniczych, dla rękodziela. Ta opowieść to także obraz tamtej epoki.

Twoje bohaterki, bo przecież to nie jest twoja pierwsza książka, często są wojowniczkami. W czym Bożena Batycka jest do nich podobna, a w czym inna?

Ostatnio sama o tym pomyślałam, że Bożena Batycka także jest wojowniczką. Każda z bohaterek mojej książki „Wojowniczkami”. Jak czule zawalczyć o siebie” przeszła pewien rodzaj transformacji, zaczęła walczyć o siebie, o zdrowie, o dziecko, o związek. Było w tym dużo walk. I Bożena również walczy, choć ta walka może mieć różne oblicza. To walka o spokój, o szczęście, o to, by jej życie stało się bezpieczne i pełne pięknych momentów. Jednocześnie walczy o zdrowie swojego młodszego syna, Grzegorza, który jest osobą chorą i z niepełnosprawnością. Z jednej strony radzi sobie, z drugiej, dla matki opieka nad dorosłym chorym dzieckiem zawsze jest ogromnym wyzwaniem. Bożena walczy o poczucie bezpieczeństwa i własne szczęście. Robi to w sposób łagodny, ale konsekwentny. I dlatego dla mnie ona naprawdę jest wojowniczką. Spokojnie mogłaby znaleźć się obok bohaterek mojej wcześniejszej książki.

Masz torebkę Batycki?

To był chyba jeden z piękniejszych momentów ubiegłego roku. Kiedy skończyliśmy pisać

książkę, Bożenka podarowała mi dwie torebki z czasów, kiedy stała u steru firmy. Były piękne, solidne, świetnej jakości. Jedną z nich zabrałam na premierę książki i to było poruszające. Bożenka wciąż ma swoje torebki sprzed lat i je nosi. To przepiękne, ponadczasowe modele, unikatowe, wykonane z genialnej jakości skór.

Co w tej historii Bożeny Batyckiej ciebie samą nauczyło, jako reporterkę i jako kobietę? Jaką lekcję z tej historii wyciągnęłaś?

Będzie trochę melancholijnie. Po pierwsze i sama Bożena to powtarza, można człowiekowi zabrać wszystko, materialnie można stracić cały majątek, ale jeśli ktoś ma hart ducha i potrafi przetrwać najtrudniejsze momenty, to jego osobowość, styl, charakter zostają. Po drugie, i to smutniejsza lekcja, żałuję, że muszę to powiedzieć, ale nie zawsze warto ufać ludziom. Szczególnie w biznesie; tam na pewno nie warto.

Nie bałaś się procesu po wydaniu tej książki? Podobno dostawałyście groźby?

Nie, nie bałam się. Opowiadałam losy kobiety, jej historię; to biografia. A mówimy o kimś, kto przez lata był moją idolką. Pamiętam, jak czytałam Twój Styl ponad 20 lat temu; Bożena była wtedy ikoną stylu, biznesu. Piękna, charakterystyczna, charyzmatyczna, uwielbiana, świetnie wykształcona. Zawsze mi imponowała. Zanim książka się ukazała, obie z Bożeną dostawałyśmy bardzo brzydkie wiadomości w mediach społecznościowych. Ciekawe, że osoby, które nie znały treści książki, już pisały, że jest niewłaściwa. Padły obrzydliwe słowa pod adresem Bożeny. Na premierze też pojawiło się kilka osób, które wołałyby raczej, żeby ta książka się nie ukazała. Czułam te naciski. Nie pozdrawiam tych osób. Idę dalej.

KSIAŻKA



Bożena Batycka, Magdalena Kuszewska „Batycka. Gorzki smak sukcesu” Wydawnictwo: Otwarte

Dekapitacja św. Jana Chrzciciela

Słowa Ewangelii według św. Marka to skondensowany kryminał w wersji noir. Nic dziwnego, że przez wieki inspirowały artystów do realistycznego odtworzenia opisanych wydarzeń.

Mariusz Grabowski

„Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu, z powodu Herodiady, żony brata Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: »Nie wolno ci mieć żony twego brata«.

„O co mam prosić?”

A Herodiada zawzięta się na niego i rada byłaby go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę.

Ilekrót go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał.

Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei.

Gdy córka Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: »Proś mnie, o co chcesz, a dam ci«. Nawet jej przysiągł: »Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa«.

Ona wyszła i zapytała swą matkę: »O co mam prosić?«.

Ta odpowiedziała: »O głowę Jana Chrzciciela«.

(...) A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę jego. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu”.

Spokój Proroka

Najbardziej przejmujące wyobrażenie mordu na św. Janie dał Michelangelo Merisi da Caravaggio w 1608 r.

Namalował je na Malcie, na zamówienie Wielkiego Mistrza Joannitów Alofa de Wignacourta. Caravaggio uchwycił moment, gdy powalony na ziemię przez półnagiego oprawcę święty za chwilę zostanie pozbawiony głowy. Być może jest już martwy, jego twarz wyraża spokój i świadomość ofiary.

Obok kata stoi brodaty mężczyzna wskazujący prawą ręką na misę trzymaną przez służącą. Jest on wykonawcą polecenia Heroda. Pomiędzy służącą z misą i przełożonym kata stoi



prerażona, stara kobieta, obejmująca twarz rękoma.

Tłem są ponure mury więzienia, których struktura daje wrażenie przestrzenności.

Światło z niewidocznego źródła pada z ukosa, jest ostre i mocno uwydatnia pierwszoplanowe postacie. I emocje, z którymi nie sposób walczyć.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Piąta strona świata

[stronapodrozy.pl](#)

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde mieszkanie zadłużone z lokatorem udziały spadek 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

PEUGEOT 206, 1124 cm3, 2001. Po przeglądzie. Nowy akumulator, opony 2024 r. Tel. 506 582 161

języki obce
korepetycje
inne

PRACA

• zatrudnię
• urzędy pracy
• szukam pracy
• inne

ZDROWIE

• apteki
• pomoc całodobowa
• chirurgia
• ginekologia
• interna
• neurologia

• pediatria
• psychologia
• psychiatria
• stomatologia
• urologia
• inne specjalizacje
• przychodnie, kliniki
• laboratoria
• zabiegi
• opieka
• sprzęt medyczny
• uroda
• inne

USŁUGI

• agd rtv foto
• budowlano-remontowe

• instalacyjne
• biurowo - projektowe
• komputerowe
• krawiectwo
• montażowe
• ogrodnicze
• porządkowe
• przeprowadzki
• reklamowe
• stolarskie
• radio taxi
• transportowe
• rozrywka
• uroczystości
• zabezpieczające
• inne

TURYSTYKA

• agroturystyka
• kraj
• świat
• biura podróży
• obozy i kolonie
• wycieczki
• przewozy
• inne

ZWIERZĘTA

• lecznice
• usługi
• inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

• dania na telefon
• usługi
• inne

ROLNICZE

• maszyny rolnicze
• ogrodnictwo
• plody rolne
• zwierzęta hodowlane
• inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zl. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Towarzyskie

ANKA, godz. 9 -20, 510-917-716

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

SZWACZKI Rzgów, 605-450-031

Z życia celebrytów

Michał Szpak na scenie.



FOT. JAKUB STEINBORN, KACPER CHUDZIK



FOT. AKKA

ZDROWSZA O 60 KILOGRAMÓW MNIEJ

Kinga Zawodnik to polska prezenterka telewizyjna i influencerka, znana głównie z prowadzenia programów takich jak „Dieta czy cud” i „Pierwszy raz Kingi” na TVN Style. Odkąd poddała się operacji bariatrycznej, to zrzuciła aż 60 kilogramów. Zyskała nie tylko odmienioną sylwetkę, ale także nowe życie, o czym przekonywała w rozmowie z Shownews.pl.

– Odzyskałam zdrowie, jestem zdrowsza o 60 kg, moje serce, stawy, organy wewnętrzne nie są otłuszczone. Dzięki zdrowym nawykom żywieniowym również cofnęła mi się insulinooporność, mam teraz wskaźnik homa 2.09 - to świetny wynik dla mnie, bo wcześniej ten wskaźnik wynosił dużo ponad normę. Nawet nie żałuję, że tak późno zdecydowałam się na chirurgiczne leczenie mojej choroby. Najwidoczniej tak musiało być, musiałam dorosnąć do pewnych decyzji. Teraz jeszcze bardziej cieszę się życiem i zdrowiem – bo moja operacja była ze względów zdrowotnych, a nie estetycznych – będę to zawsze powtarzać – mówi Kinga Zawodnik.

Celebrytka wyjawiała, że na ten moment schudła tyle, ile chciała i jest z tego dumna. Nie powiedziała jednak ostatniego słowa w sprawie zrzucania kilogramów. (AK,ZK)

MICHAŁ MA TORS NICZYM TARZAN!

Zuzanna Kropkowska

Michał Szpak prężnie działa na Instagramie i regularnie zaprasza fanów do swojego świata. Nie inaczej było ostatnio, gdy pochwalił się zdjęciem z wakacji. Odsłonił tors niczym Tarzan i rozgrzał internautów do czerwoności. Komentarze niemal zapłonęły od komplementów, ale nie tylko. Poznajcie szczegóły na Shownews.pl.

Michał Szpak nie tylko jest obdarzony głosem silnym jak dzwon, ale także od lat jest wierny wyrazistemu wizerunkowi. Nie są mu obce przylegające do ciała, cekinowe stroje czy buty na obcasie. Jest też dumny posiadaczem rozpuszczonych, długich wło-

sów, których nie zamierza ścinać. Uważa je za swój znak rozpoznawczy i doszukuje się w nich znaków biblijnych, o czym opowiedział przed kamerami Shownews.pl: „Nie może się nic stać, po prostu jeśli sam ich nie stracę, to zawsze będą ze mną, bo dla mnie włosy są niczym dla Samsona. Są jakimś rodzajem siły. Czytelniczkom mogę powiedzieć tylko tyle, żeby czuły się swobodnie w pielęgnacji – mówił Michał Szpak.

Michał Szpak 26 listopada skończy 35 lat. Karierę wokalisty rozpoczął wiosną 2011 r. kiedy to wziął udział w pierwszej edycji talent show X Factor.

Szpak przez lata obecności w mediach zdobył sporo fanów. By być z nimi w stałym kontakcie, prężnie działa na Instagramie, gdzie regularnie publikuje nowe ciekawostki. A to pokaże się

w jednym łóżku z kobietą i mężczyzną, a to pochwali się bratnią duszą. Michałowi czasami zdarzy się zaskożać. Tak jak wtedy, gdy zaprezentował się w wydaniu którego nie powstydziliby się Tarzan.

Jak na prawdziwego chłopaka z dżungli przystało, do zdjęcia zapozował w krzakach. Rozpuścił włosy, za to zrzucił koszulkę i odsłonił fragment umięśnionego torsu.

Michał w takim wydaniu rozgrzał fanów do czerwoności. Ci nie mogli powstrzymać się od komplementów: „Piękne włosy. Uwielbiam takich ludzi. Kolorowe ptaki. Wolne i nikogo nie udają.” „Generalnie to polecam po powrocie zajrzeć do sklepu po ciepłe ciuszki, bo mroźno tu u nas się robi.” „Głos anioła, twarz Boga.” „Nooo i całkiem nieźle wyglądasz opalony, wypoczęty, wyspany, ale tutaj dokąd przyfruniesz, przygotuj się na ciepłe wdzianko.”



FOT. PIOTR SAWCZUK

DANIEL, SYN ZENKA, WYLĄDOWAŁ W NICEI

Daniel Martyniuk, syn Zenka, króla disco polo, ma na koncie wiele awantur, ale takiej jak ta z nocy z 21 na 22 października 2025 roku jeszcze nie. Syn Zenka i Danuty Martyniuków doprowadził do międzylądowania samolotu WizzAir na trasie Malaga-Warszawa, bo domagał się piwa. Zwyywał ekipę maszyny, więc ta zarządziła międzylądowanie w Nicei. Świadkowie zdarzenia twierdzą, że Daniel Martyniuk był pijany i domagał się piwa. Badania alkometem nie przeprowadzono (bo zabraniają tego przepisy), ale na pokładzie samolotu rządzi załoga, która - słusznie - odmówiła mu sprzedania trunku. Wtedy syn Zenka wszczął awanturę, zaczął ubliżać personelowi: jednego ze stewardów nazwał podobno „j**anym g***m”. Podobno odgrażał się jeszcze swoimi prawnikami, ale pasażerowie go wtedy wyśmiali. Personel pokładowy zadziałał stanowczo i zarządził międzylądowanie w Nicei. Daniel Martyniuk został wyprowadzony z samolotu w asyście francuskiej policji. Sieć WizzAir jeszcze nie zabrała głosu w tej sprawie.

W Polsce za zatrzymanie samolotu można iść do więzienia na okres od pół roku do 8 lat - takie „widelki” groziły chociażby pasażerowi, który latem 2024 roku na lotnisku w Katowicach „żartował”, że ma w plecaku granaty. (AK)

AŻ DZIEWIĘĆ GOLI PADŁO NA STADIONIE W LEVERKUSEN

Jan Hofman

W meczach 3. kolejki piłkarskiej Ligi Mistrzów trzecie zwycięstwa odniosły Paris Saint-Germain, Arsenal i Inter Mediolan.

Broniące trofeum PSG rozbiło Bayer Leverkusen 7:2, londyńczycy pokonali Atletico Madryt 4:0, a Inter, z Piotrem Zielińskim w składzie, wygrał 4:0 z Union St. Gilloise.

Już w pierwszej połowie meczu w Leverkusen wydarzyło się więcej niż w kilku spotkaniach. Oprócz pięciu goli i prowadzenia gości 4:1 kibice zobaczyli dwie czerwone kartki oraz niewykorzystany rzut karny przez Alejandro Grimaldo z Bayeru.

Z boiska w odstępie sześciu minut wyrzuceni zostali pomocnik Aptekarzy Robert Andrich i obrońca PSG Illja Zabarny.

Dwie bramki dla paryżan zdobył Desire Doue. Po jednej dołożyli: Willian Pachó, Chwicz Kwaracchelia, Nuno Mendes, Ousmane Dembele i Vitinha. Dla Bayeru dwukrotnie trafił Aleix Garcia.

W Londynie długo nie zapowiadało się na większą liczbę



FOT. PAP/EPAC/CHRISTOPHER NEUNDORFER

Walki na boisku w Leverkusen nie brakowało.

bramek. Po pierwszej połowie było 0:0, ale w drugiej Arsenal zagrał koncertowo. Na listę strzelców kolejno wpisali się: Gabriel, Gabriel Martinelli i dwukrotnie Viktor Gyokeres.

Wyniki: Barcelona - Olympiakos Pireus 6:1 (2:0), Kajrat Almaty - Pafos FC 0:0, Arsenal Londyn - Atletico Madryt 4:0 (0:0), Bayer Leverkusen - Paris Saint-Germain 2:7 (1:4), Villarreal - Manchester City 0:2 (0:2), PSV Eindhoven - Napoli 6:2 (2:1), FC Kopenhaga - Borussia Dortmund 2:4 (1:1), Union St. Gilloise - Inter Mediolan 0:4 (0:2), Newcastle United - Benfica Lizbona 3:0 (1:0)

Czyżby Widzew przepłacał piłkarzy?



Rafał Gikiewicz

Piłkarze Widzewa przygotowują się do spotkania 13. kolejki ekstraklasy w Lublinie, gdzie zmierzą się z Motorem. Piątkowy mecz rozpocznie się o godz. 20.30.

Jan Hofman

Wszystko wskazuje na to, że saga z wypychaniem z klubu bramkarza Rafała Gikiewicza dobiega końca.

Golkeeper stracił miejsce w bramce Widzewa po drugiej kolejce tego sezonu piłkarskiej ekstraklasy i przegranym spotkaniu z Jagiellonią w Białymstoku.

Później było jeszcze gorzej, bowiem bramkarz został odstawiony na boczny tor i nie miał nawet szansy, by znaleźć się w szerokiej meczowej kadrze. 37-latek wielokrotnie podkreślał, że jest przekonany,

że nie otrzyma już swoje szanse w Widzewie.

Były to prorocze słowa, bo doświadczony bramkarz finalizuje transfer medyczny do Zagłębia Lubin (przechodzi testy medyczne). Stało się to możliwe po tym, jak poważniej kontuzji doznał Dominik Hładun, która wykluczy go z gry do końca roku.

Choć w kadrze ekstraklasowej drużyny z Dolnego Śląska znajduje się doświadczony Jasmin Burić, to klub zdecydował się na pozyskanie dla niego konkurenta.

Motor wrócił do futbolowej elity w 2024 roku i po 32 latach



Zbigniew Jakubas, właściciel Motoru Lublin

przerwy od najwyższej klasy rozgrywkowej rozgrywa w niej już drugi sezon. Właścicielem lubelskiego klubu jest Zbigniew Jakubas, biznesmen znajdujący się regularnie na liście najbogatszych Polaków.

Miliarder w niedawnym wywiadzie powiedział, że niektórzy działacze licytują i przepłacają piłkarzy.

- Zobaczycie w ciągu najbliższych trzech lat, ile będzie dramatów w ekstraklasie. Państwo dziennikarze pokazujecie, 8, 10, 12 milionów - jak niektórzy wistują ponad to, co są w stanie osiągnąć. Ja jestem w stanie osiągnąć dzisiaj zawodnika za 10

milionów euro, nawet za 50. Umówmy się, stać mnie na to. I taki zawodnik przyjdzie i powie: - Okej, panie Jakubas, trzy miliony euro rocznego zarobku niewyjęte, cztery może, trzysta tysięcy miesięcznie. Kto pokryje ten budżet na bieżąco? Jeżeli ja obserwuję dzisiaj - nie będę po nazwisku mówił - niektórych, którzy licytują... Ja jestem już piąty rok. Włożyłem w Motor 70 milionów, ostatnie dołożyłem 1,5 do pensji, autokar to 2,5, jeszcze akademie.

Czyżby chodziło o większego właściciela piłkarskiej spółki Widzewa - Roberta Dobrzyckiego?

Mityng Orlen Cup



FOT. KRZYSZTOF SZYMANKA

Jan Hofman

To już staje się lekkoatletyczną tradycją.

Mityng Orlen Cup, który 25 stycznia odbędzie się w łódzkiej hali, otworzy sezon lekkoatletyczny w Polsce.

Organizatorzy zadeklarowali, że w zawodach wystartują czołowi reprezentanci kraju oraz mistrzowie olimpijscy, medaliści mistrzostw Europy i świata.

W rywalizacji w skoku wzwyż weźmie udział Maria Żodzik, srebrna medalistka mistrzostw świata w Tokio. Na starcie staną także najlepsze polskie sprinterki, czyli Ewa Swoboda i Pia Skrzyszowska, płotkarz Jakub Szymański oraz tyczkarz Piotr Lisek. Pojawia się też zagraniczne gwiazdy królowej sportu, ale ich na-

zwiska poznamy dopiero za kilka tygodni.

- Po raz kolejny mamy przyjemność gościć w Łodzi Orlen Cup, dla nas bardzo ważne wydarzenie - powiedziała prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. - W przyszłym roku impreza odbędzie się nieco wcześniej, bo już 25 stycznia. Zapraszamy wszystkich fanów lekkoatletyki i liczymy, że podobnie jak w tym roku, kiedy Jakub Szymański pobił rekord Polski w biegu na 60 m przez płotki, będziemy mogli się cieszyć się fantastycznymi wynikami naszych sportowców.

Mityng Orlen Cup 2026 będzie zaliczany do cyklu World Athletics Indoor Tour Silver.

Te zawody organizowane są od 2015 roku. Wcześniej pod nazwą Pedro's Cup, a od 2017 roku jako Orlen Cup.

„Walczyć i wygrywać” - wystawa zdjęć

Jan Hofman

Szykuje się bardzo ciekawe wydarzenie związane ze sportem.

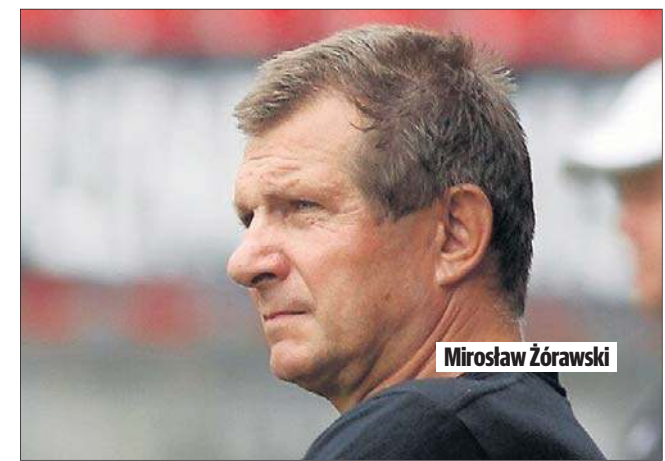
Łódzkie Towarzystwo Fotograficzne, Galeria Fotografii im. Eugeniusza Hanemana w Łodzi (ul. Piotrkowska 102) przygotowują interesującą wystawę.

Zaprezentowane zostaną zdjęcia z meczów łódzkiego zespołu ekstraklasy, którego mottem przez cały okres działalności i gry było hasło: „Walczyć i wygrywać”. Autorami zdjęć są Anna Ogór i Mariusz Nowicki, znani

sympatycy rugby oraz przyjaciele wielokrotnego medalisty mistrzostw Polski - łódzkiego klubu Budowlani Rugby SA.

Wystawę będzie można oglądać w dniach 28 października - 10 listopada, od poniedziałku do piątku w godz. 13-18.

W promocję wydarzenia zaangażował się Mirosław Żorawski, były zawodnik, trener i dyrektor Budowlanych. W swojej karierze uczestniczył, jako zawodnik i szkoleniowiec, w zdobyciu 40 medali przez drużyny w których występował, albo je prowadził!



Mirosław Żorawski

FOT. ARCHIWUM

Piłkarzy ŁKS czeka wkrótce dużo wyzwań

Czasami w polu karnym jest bardzo tłoczno.



Przed piłkarzami ŁKS intensywny czas. Łódzka drużyna w dziesięć dni rozegra trzy spotkania, dwa o pierwszoligowe ligowe punkty i jedno Pucharu Polski.

Jan Hofman

Seria pojedynków o stawkę rozpocznie się w sobotę, kiedy to elkaesiacy zmierzą się z Pogonią Siedlce. Mecz 14. kolejki zacznie się 19.30.

Wyda się, że znacznie trudniejsze wyzwanie czeka elkaesiaków 28 października, kiedy to na stadionie przy al. Unii podejmą ekstraklasowy GKS Katowice. To pojedynek 1/16 finału Pucharu Polski, pierwszy gwizdek sędziego o godzinie. 17.30.

Z kolei 3 listopada dwukrotnie mistrzowie Polski zmierzą się przed własną publicznością ze Śląskiem Wrocław, wiceliderem pierwszej ligi.

Na dwa ostatnie mecze ŁKS przygotował dla kibiców ciekawą propozycję. Właśnie ruszyła sprzedaż biletów na spotkania łódzkiej drużyny - pucharowe z GKS Katowice i ligowe ze Śląskiem Wrocław. Wejściówkę na ten drugi można kupić za pół ceny. Żeby skorzystać z promocji należy zakupić bilety



Piłkarze ŁKS ustalają strategię przed meczem.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

na mecze z GKS i Śląskiem w ramach jednej transakcji. Promocja dotyczy wszystkich sektorów z wyłączeniem VIP Gold i sektora rodzinnego.

Warto dodać, że klub z al. Unii poinformował, że na pojedynk z katowickim zespołem do dyspozycji kibiców będą sektory: F1, F2, F3, Galeria oraz VIP, czyli ograniczona została liczba miejsc na obiekcie.

Wróćmy do najbliższego wyzwania elkaesiaków, czyli spotkania w Siedlcach.

Do drugiego z rzędu sezonu na zapleczu ekstraklasy Pogoń przystąpiła z Maciejem Famulakiem, Olafem Kozłowskim, Michałem Kołodziej-skim oraz Jakubem Tomkilem.

Kozłowski to bardzo ciekawy nabytek. Zwiedził już trochę Europy, występując w takich zespołach, jak Triestina, Pro Vercelli czy ostatnio szwajcarski FC Schaffhausen. Karierę juniorską spędził w Belgii, bo urodził się w Brukseli.

GRA LIGA KONFERENCJI. NAJBLIŻEJ BĘDZIE MIAŁA LEGIA

Jan Hofman

Tym razem cztery polskie drużyny, które zagrają w 2. kolejce piłkarskiej Ligi Konferencji, udadzą się na wyjazd.

Najbliżej, bo tylko do Krakowa, pojedzie Legia Warszawa, którą czeka mecz z korzystającym w tym sezonie z obiektu Wisły Szachtarem Donieck.

Ze względów politycznych ekipa z Doniecka, kiedy rozpoczęła się rosyjska agresja, nie może rozgrywać swoich spotkań na własnym stadionie. W dodatku obiekt, zbudowany przed mistrzostwami Europy 2012, których Ukraina była współgospodarzem wraz z Polską, został zniszczony wskutek działań zbrojnych Rosji.

Raków Częstochowa zagra w Ołomuńcu z piątą w tabeli ligi czeskiej Sigmą. Będzie to jedna z dwóch „delegacji” częstochowskiego zespołu do tego kraju, gdyż 6 listopada zmierzy się w Pradze ze Spartą.

Wyda się, że łatwiejszego rywala ma Lech, który na Gibraltarze spotka się z 29-krotnym mistrzem tego kraju - Lincoln Red Imps. Zespół ten drugi w hi-



Juergen Elitim, piłkarz Legii Warszawa

storii udział w fazie zasadniczej LK (sześć porażek w grupie w edycji 2021/22) zaczął od porażki 0:5 ze Zrinjskim Mostar. Z kolei Kolejorz pokonał efektywnie Rapid Wiedeń 4:1.

Trudne zadanie czeka też w czwartek Jagiellonię, która we Francji zmierzy się RC Strasburg.

Mecze naszych drużyn:

- Szachtar Donieck - Legia Warszawa (godz. 18.45)
- RC Strasbourg - Jagiellonia Białystok (18.45)
- Sigma Ołomuniec - Raków Częstochowa (21)
- Lincoln Red Imps FC - Lech Poznań (21)

Fręch wyczerpana psychicznie



Magdalena Fręch

Jan Hofman

Magdalena Fręch poinformowała w mediach społecznościowych, że zakończyła już starty w tym sezonie tenisowym.

„Huśtawka emocji od ekscytacji po zwątpienie spowodowała wyczerpanie psychiczne - napisała łodzianka.

Blisko 28-letnia Fręch obecnie jest na 61. miejscu w światowym rankingu.

● Słowenec Tadej Pogacar i Holenderka Demi Vollering zakończyli sezon 2025 na czele rankingu Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Katarzyna Niewiadoma była dziewiąta, a najlepszy z polskich kolarzy Stanisław Aniołkowski zajął 168. miejsce.

● Od zwycięstwa sezon 2025/26 ligi NBA zaczęli bronić tytułu koszykarze Oklaho-

ma City Thunder. We własnej hali po dwóch dogrywkach pokonali Houston Rockets 125:124. W drugim meczu Golden State Warriors wygrali na wyjeździe z Los Angeles Lakers 119:109.

W rozgrywkach występować będzie rekordowa liczba 135 koszykarzy spoza USA. W tym gronie jest jeden Polak - Jeremy Sochan z San Antonio Spurs. Swich reprezentantów w NBA będą miały 43 kraje, co jest wyrównaniem rekordu. Aż 71 koszykarzy pochodzi z Europy; to najlepszy wynik w historii

● Po czterech porażkach z rzędu wygrać zdołali hokeiści Florida Panthers. Aktualni mistrzowie ligi NHL pokonali na wyjeździe Boston Bruins 4:3. Zwycięską bramkę zdobył Carter Verhaeghe na 26 s przed końcem spotkania.

Hiszpańskie kluby nie zagrają w Miami

Jan Hofman

Władze hiszpańskiej ekstraklasy poinformowały, że po rozmowach z organizatorem meczu Villarreal - Barcelona w Miami postanowiły odwołać wydarzenie planowane tam na 20 grudnia.

Jako powód podano „niepewną sytuację, która narastała w Hiszpanii od kilku tygodni”. Tak naprawdę duży wpływ na decyzję miały protesty innych drużyn LaLiga, krytykujących ten projekt. Trener

Barcelony Hansi Flick i jego piłkarze także nie byli zadowoleni z podróży za ocean.

● Włoski klub piłkarski drugiej ligi SS Juve Stabia został objęty na rok zarządem komisarycznym z powodu domniemanej infiltracji przez mafię. Poinformowali o tym włoscy prokuratorzy i policja.

Juve Stabia ma siedzibę w Castellammare di Stabia, niedaleko Neapolu, gdzie swoje korzenie ma włoska grupa przestępcza Camorra. Zespół zajmuje obecnie siódme miejsce w Serie B.

● Piłkarze Mjallby AIF, klubu z wioski rybackiej nad Morzem Bałtyckim zapewnił sobie mistrzostwo Szwecji. Drużyna z miejscowości, w której mieszka nieco ponad tysiąc osób, wyprzedziła utytułowane kluby, jak Malmö FF, które 24 razy wygrało Allsvenskan, AIK Sztokholm czy IFK Goeteborg.

Drużyna nie ma w składzie żadnych znanych nazwisk, a klub nie jest wspierany przez bogatych inwestorów. Jak wyliczył serwis Transfermarkt, wartość drużyny plasuje ją na dziewiątym miejscu w lidze.



Hansi Flick i Lamine Yamal

FOT. PABLO ALVAREZ/ALFARO GARCIA

Czwartek



Wschód słońca
7:21



Zachód słońca
17:31



Długość dnia
10 godz. 9 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godz. i 32 min.
i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. i 22 min.

23

października 2025

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Marlena, Seweryn, Bartłomiej,
Ignacy, Jan, Kłotylda i Roman.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Dziś Twoja energia zachwyci innych ludzi. Nie bój się zmian. Los sprzyja ludziom odważnym i pewnym siebie!

Byk



(20.04-22.05) Zachowaj spokój mimo chaosu wokół. Pamiętaj, że wkrótce pojawi się duża szansa na odmianę sytuacji życiowej.

Bliznięta



(23.05-21.06) Nowe znajomości przyniosą inspirację. Lepiej uważać jednak, by nie mówić więcej, niż naprawdę trzeba. No bo po co?

Rak



(22.06-22.07) Czas na refleksję i odpoczynek. Wsluchując się w siebie, znajdziesz odpowiedź, której od dawna szukasz.

Lew



(23.07-23.08) Pewność siebie zaprowadzi Cię do sukcesu. Zrób krok naprzód. Dziś los wynagrodzi każdą odważną decyzję.

Panna



(24.08-22.09) Drobne szczegóły będą miały dziś mają znaczenie. To wyraźna wskazówka, by zadbać o porządek w myślach.

Waga



(23.09-22.10) Równowaga to klucz. Nie próbuj zadowolić wszystkich. Warto wybrać to, co naprawdę sprawia Ci radość.

Skorpion



(23.10-21.11) Twoja intuicja nie zawiedzie. Zaufaj przeczuciom. Poprowadzą Cię one prosto ku emocjonującej zmianie.

Strzelec



(22.11-21.12) Marzenia nabierają kształtu. Nie bój się działać, nawet jeśli droga wydaje się zbyt długa i niepewna. To się opłaci.

Koziorożec



(22.12-19.01) Pracowitość przyniesie efekty. To wskazówka, by zauważyć własne osiągnięcia i pozwolić sobie na chwilę dumy.

Wodnik



(20.01-18.02) Twoje pomysły zachwycą. Nie bój się ich ujawnić. Znajdziesz wsparcie tam, gdzie najmniej się spodziewasz.

Ryby



(19.02-20.03) Emocje będą dziś gęste jak mgła. Nie uciekaj od nich. W ciszy serca znajdziesz spokój i zrozumienie. Chcesz tego.

EMILIA CLARKE

Aktorka kończy 39 lat, podobnie jak aktorka Olga Frycz.
W 1793 r. sejm grodzieński ratyfikował II rozbiór Polski.
W 1960 r. odbyła się premiera westernu „Siedmiu wspaniałych” w reżyserii Johna Sturgesa.
W 1967 r. w Krakowie zadebiutował Marek Grechuta.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 18°C
min 9°C



Jutro

max 11°C
min 5°C



Sobota

max 10°C
min 5°C



Niedziela

max 9°C
min 3°C



Poniedziałek

max 8°C
min 2°C



ODBLASKI RATUJĄ ŻYCIE! PIERWSZAKI Z GAŁKOWA DUŻEGO ŚWIECĄ PRZYKŁADEM



Barwną wystawę prac plastycznych poświęconych zasadom ruchu drogowego.



FOT. JAKUB MŁONKA (4)

Jakub Młonka

Redakcja „Expressu Ilustrowanego” odwiedziła Szkołę Podstawową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Gałkowie Dużym przy ul. Dzieci Polskich 14.

Już od wejścia widać było, że bezpieczeństwo jest tam codziennością: kolorowe korytarze pełne prac plastycznych o ruchu drogowym i dzieci w odblaskowych kamizelkach przypominały, że bycie widocznym na drodze może uratować życie. Na szkolnym korytarzu, wśród kolorowych rysunków i wydzieranek, królują znaki drogowe, przejścia dla

pieszych i sygnalizatory świetlne. Każda praca to dzieło małych rąk, które z zapałem i skupieniem uczą się, jak być bezpiecznym uczestnikiem ruchu drogowego.

Zakamarki szkolne mieliśmy okazję zwiedzać dzięki uprzejmości pani wicedyrektor Joanny Węderskiej, która z uśmiechem wcieliła się w rolę przewodnika po szkolnych korytarzach.

– „Bądź widoczny na drodze – odblaski ratują życie” to hasło, które promują nasi uczniowie w ramach ogólnopolskiego konkursu „Odblaskowa Szkoła 2025”. Doskonale wiemy, jak ważna jest

widoczność, szczególnie po zmroku i poza obszarem zabudowanym. Dlatego wszyscy uczniowie naszej szkoły zostali wyposażeni w kamizelki i elementy odblaskowe. Takie postawy staraliśmy się promować także w naszym środowisku lokalnym – wśród najmłodszych przedszkolaków i seniorów – mówiła wicedyrektor Joanna Węderska.

Kiedy wszedłem na salę gimnastyczną, przywitał mnie widok, który trudno będzie zapomnieć. Cała sala mieniła się jaskrawą żółcią – to uczniowie klas pierwszych, mali „światliki” w odblaskowych kamizel-

kach, którzy patrzyli na mnie z uśmiechem, ale i też z dużym zaniepokojeniem. W końcu do sali wszedł reporter – z dużym aparatem fotograficznym na szyi i mikrofonem w ręku. Zatrzymałem się przy jednej z grup i od razu zaczęli mnie uśmiechnięty chłopiec w niebieskich okularach. Kiedy zapytałem go, dlaczego nosi koszulkę odblaskową, odpowiedział bez wahania.

– Proszę pana, przecież to proste. Nie chcę, żeby jakieś auto mnie przejechało – podkreślił pierwszoklasista.

Obok siedziała jego koleżanka, blondynka w różowym sweterku.

– Jesteśmy „światlikami” i widać nas z daleka. Dzięki temu nic nam się nie stanie! – mówi uśmiechnięta dziewczynka, dumnie pokazując swoją kamizelkę. – Zakładałam ją zawsze, kiedy wracam z dziadkiem do domu po lekcjach.

„Odblaskowa Szkoła 2025” to ogólnopolski konkurs dla szkół podstawowych, organizowany po raz pierwszy w całym kraju. Koordynuje go Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, a inicjatywę wspierają Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi i Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Konkurs odbywa się pod patronatem Łódzkiego Kuratora Oświaty.



Na sali gimnastycznej było żółto od odblaskowych kamizelek.



Odblaskowa Szkoła 2025 to ogólnopolski konkurs dla szkół podstawowych.